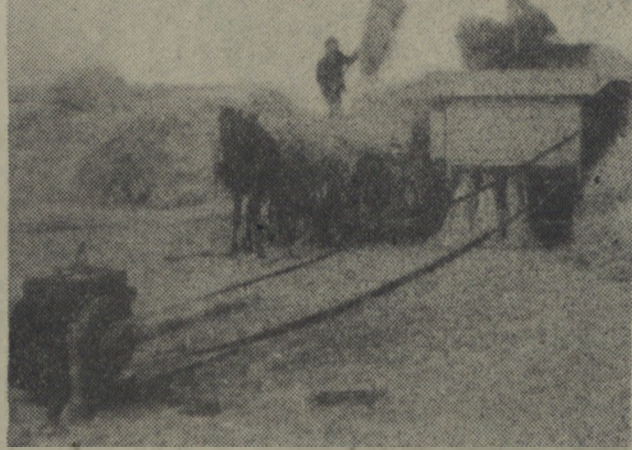


## Żniwa-omłoty-dostawy



Chłopi gromady Garbów szybko i sprawnie dokonują sprzętu i omłotów zboż, dzięki maszynom rolniczym wypożyczonym z miejscowego GOM-u.

Na zdjęciu: malarolni chłopi Antoni Skoczylas i Władysław Furtał wspólnym wysiłkiem dokonują omłotów przy pomocy GOM-owskiej młocarni, którą obsługuje mechanik miejscowego GOM-u Czesław Wiater. (CAF fot. Tyński.)



Chłopi z gromady Garbów młócą zboże bezpośrednio na polu i natychmiast odwożą należną ilość do punktu skupu. Na zdjęciu: malarolni chłop Władysław Beda (drugi od prawej) przywiózł zboże na punkt skupu w Garbowie. Zboże przyjmuje magazynier Stefan Kubisz (pierwszy od prawej).

## Uchwała Prezydium NK W ZSL

### O bieżących zadaniach wszystkich ogniw organizacyjnych ZSL w kampanii żniwno-omłotowej

WARSZAWA. Prezydium NKW ZSL na posiedzeniu w dniu 30 lipca br., omówiło dotychczasowy przebieg bieżącej kampanii żniwno-omłotowej i podjęło specjalną uchwałę w sprawie zadań wszystkich ogniw organizacyjnych ZSL w mobilizacji wsi do szybkiego zakończenia sprzętu zboż i omłotów.

Uchwała stwierdza na wstępie, że wskutek trudności w żniwach, spowodowanych nie sprzyjającymi warunkami atmosferycznymi, konieczne są szczególnie ofiarne prace chłopów gospodarujących zespołowo i indywidualnie, duży wysiłek załóg POM i PGR oraz wzmoczona pomoc aktywno społeczno-politycznego i gospodarczego, aby jak najszybciej i bez strat zebrać wszystko zboże i aby nie opóźnić dostaw zboża dla państwa.

Mimo niesprzyjającej pogody — stwierdza m. in. dalej uchwała — w wielu gromadach, gminach i powiatach dobre przygotowanie kampanii żniwno-omłotowej, wykorzystanie każdej sprzyjającej chwili do sprzętu zboż przyczyniło się do tego, że zbiór żyta, jęczmienia i pszenicy jest już już całkowicie ukończony lub na ukończeniu.

W niektórych powiatach obserwowane są jednak niezasadne opóźnienia zbiorów, mimo że zboża dojrzają. Wiele POM-ów i GOM-ów nie wykazuje dotąd dostatecznej troski o przyspieszenie terminu zbiorów, o pełne wykorzystanie maszyn żniwnych, o szybkie i sprawne przeprowadzenie omłotów. Wydziały polityczne POM oraz służba agronomiczna niedostatecznie mobilizują

rodziny członków spółdzielni do prac żniwnych i omłotowych.

W wielu gromadach opóźnia się wykonywanie podorywek i siew poplonów, nie wszędzie zwraca się dostateczną uwagę na szybkie dokończenie remontu młocarni, na należyte dosuszenie zboża itp.

W związku z tym — gminne, powiatowe i wojewódzkie komitety wykonawcze ZSL powinny wydelegować swój aktywność do gromad, w których nie dostatecznie sprawnie przebiega kampania żniwno-omłotowa. Aktywność przy współpracy z ogniwami PZPR powinien deponować kołom gromadzkim stronnictwa w politycznej mobilizacji ZSL-owców i chłopów bezpartyjnych, aby wykorzystali każdą dogodną chwilę do pracy przy sprzęcie i zwózce zboża.

Wszystkie ogniw organizacyjne stronnictwa powinny obecnie traktować sprawę mobilizacji wsi do szybkiego zakończenia sprzętu zboż i wykonania omłotów jako swoje podstawowe zadanie. Dlatego też obowiązkowo aktywność ZSL jest udzielenie pomocy kołom stronnictwa tutejszego, aby inicjowały one we wsi uruchomienie wszystkich środków niezbędnych do należytego wykonania zadań kampanii żniwno-omłotowej. Szczególną uwagę należy zwrócić na pełne wykorzystanie

nie sprzętów zarówno do sprzętu i zwózki zboża jak i podorywek. Należy zapewnić pomoc sąsiedzką bezkonnym gospodarstwom, które wskutek braku siły pociągowej nie wykonują podorywki ściernisk i zwózki zboża.

Koła i gminne komitety wykonawcze ZSL powinny inicjować organizowanie pomocy spółdzielniom produkcyjnym i PGR-om, odczuwającym brak dostatecznej ilości rąk do pracy. Należy również dopilnować, aby spółdzielnie produkcyjne i PGR-y niosły mało i średnio-rolnym chłopom pomoc w ma-

szynach, nasionach oraz siły żyły im poradami agronomicznymi.

Baczną uwagę należy zwrócić na opracowanie właściwej kolejności korzystania we wsi z młocarni GOM-owskich i prywatnych, tak aby jak najszybciej i szybko przeprowadzić omłoty.

ZSL-owcy powinni poprzez szybkie wykonywanie omłotów we własnych gospodarstwach zachęcać do tego całą wieś.

(Dokończenie na 2 str.)

### Uwaga rolnicy!

## Dobre wyniki powiatów Drawsko i Sławno

### Jak długo?...

...powiaty Miasiko, Szczecinek i Złotów będą pozostawać na szarym końcu w obowiązkowych dostawach żywności

Na dzień 27 lipca br. realizacja miesięcznego planu obowiązkowych dostaw żywności przedstawiła się w poszczególnych powiatach następująco:	
1. Drawsko	— 118 %
2. Sławno	— 102,7 %
3. Koszalin	— 99 %
4. Słupsk	— 90,5 %
5. Człuchów i Białogard	— 88,8 %
6. Wałcz	— 86,2 %
7. Kołobrzeg	— 76,6 %
8. Bytów	— 66,7 %

9. Miasiko	— 63,8 %
10. Szczecinek	— 60 %
11. Złotów	— 50,8 %

Dobre wyniki w obowiązkowych dostawach żywności w miesiącu lipcu osiągnął powiat Drawsko, do niedawna pozostający na jednym z dalszych miejsc. Zawdzięczać to należy przede wszystkim znacznemu polepszeniu pracy politycznej na wsi drawskiej i konsekwentnej walce z złośliwie oportunistami - spekulacyjnymi elementami. W powiecie drawskim, w gazetkach ściennej „błyskawicach”, komunikatach ogłaszanych przez radiowęzeł — wyróżniano przodujących chłopów, piętnując jednocześnie tych, którzy złościł wie zalegają w dostawach. Na leży żyć z towarzyszem z powiatu drawskiego by nie ostał białym tempa dalszej pracy nad pomyslną realizacją planów obowiązkowych dostaw.

Na czołowej pozycji utrzymał się także powiat Sławno. Już od dłuższego czasu pozostający na początku tabeli.

Spadek powiatu białogardzkiego z „czołówek” na 5 — 6 miejsce jeszcze raz potwierdza, jak szkodliwie jest upajanie się sukcesami. W powiecie tym szczególnie aktualna jest sprawa szybkiej likwidacji istniejących dość znacznych zaległości. Muszą się tym zająć energicznie: powiatowe kolegium orzekające, pow. pełnomocnik MS oraz KP PZPR.

Pozostawanie w tyle powiatów Miasiko, Szczecinek i Złotów nie świadczy o pracy tamt. aparatu skupu, o tolerowaniu uporczywie zalegających z dostawami co szczególnie zaznacza się w powiecie szczecińskim, o słabości, względnie zupełnym braku szerokiej pracy wyjaśniającej. Oczekujemy, że towarzysze z Woj. Biura Pełnomocnika MS uważnie zajmą się tymi trzema powiatami gdzie najbardziej opóźniają one realizację obowiązkowych dostaw żywności przez wicekoszalińską. Niewątpliwie i komitety powiatowe partii w tych powiatach przystąpią zdecydowanie do pracy nad usprawnieniem obowiązkowych dostaw żywności.

(Dokończenie na 2 str.)

## W 10 rocznicę Powstania Warszawskiego lud stolicy złożył hołd bohaterom

WARSZAWA. Dnia 1 sierpnia — w 10 rocznicę powstania w Warszawie — społeczeństwo stolicy złożyło hołd bohaterom i uczciło pamięć poległych.

W kilkadziesiąt punktach miasta — miejscach straceń przez zbiorów hitlerowskich najlepszych synów narodu polskiego, walczących o wyzwolenie narodu i społeczne, gdzie mieszkańcy Warszawy złożyli wiązanki kwiatów — już od wczesnych godzin rannych pełniły warty honorowe żołnierze WP.

W godzinach przedpołudniowych społeczeństwo stolicy oddało hołd bohaterom żołnierzom Armii Ludowej.

Na Krakowskim Przedmieściu na pamiątkowej piątce poległych członków sztabu AL złożono niezliczone wieńce i wiązanki kwiatów.

## Zacieśnia się współpraca gospodarcza Polski Ludowej i Czechosłowacji

WARSZAWA. Ostatnio odbyła się w Warszawie I sesja Rządowej Komisji Współpracy Gospodarczej Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Czechosłowackiej w zakresie przemysłu chemicznego.

Na sesji podjęto uchwały, które przyczynią się do rozwoju przemysłu chemicznego w obu krajach i stanowić będą dalszy krok w umacnianiu współpracy gospodarczej.

Obrady toczyły się w duchu braterskiego zrozumienia i wzajemnej pomocy.

## Spółdzielcy z Pile żniwują „na całego”

### i pierwsze zboże dostarczają państwu

Koło południa przed magazyn zbożowy w Łubowie (pow. szczeciński) zjechał traktor z przyczepą załadowaną pękniętymi worami. Pierwsze zboże dla państwa — 17 kwintali żyta dostarczyli członkowie spółdzielni produkcyjnej w Pile.

Indywidualni chłopi z Łubowa, którzy byli świadkami dostawy zboża przez spółdzielnię, nie chcieli początkowo wierzyć, by było ono tegoroczne. 24 lipca trwały przecięż w powiecie przelotne opady, kulały tu i ówdzie „przepowiadali”, że „zboże zgnoi się”, w Łubowie na przykład czekali na „lepszą pogodę”. Czyż więc możliwe by pilska spółdzielnia nie tylko kosiła, ale już młóciła zboże? Toteż chłopci brali w ręce spółdzielcze ziarno i długo, z niedowierzaniem mu się przyglądali. Wątpliwości nie było. Dorodne, spółdzielcze żyto było świeże, niedawno młócone.

— Jak wy sobie radzicie ze żniwami — pytało brygadiera polowego pilskiej spółdzielni, Czesława Minichowskiego, który wraz ze zbożem przyjechał do punktu skupu — przecięż ciągle padają deszcze? — Jak to ciągle — odpowiadał Minichowski — przedwcześnie

raj w dzień było dobre 10 godzin pogody, dopiero pod wieczór przysła burza, wczoraj słońce świeciło. My nie czekaemy na „lepszą pogodę”. Przyrzekliśmy sobie, że nie zmarujemy nawet ziarnka. A państwu zboże dostarczamy w pierwszej kolejności. Koło stybko daje — ten dwa razy daje — mówi stare przysłowie.

prawda zboże ustawiać w stogi, ale przy zmiennej pogodzie nie jest to bezpieczne.

Przed 22 lipca odbyło się w Pile zebranie podstawowej organizacji partyjnej i zarządu spółdzielni. Omawiano sprawę żniw. Jedni byli za tym, by żniw jeszcze nie zaczynać, bo „może za dwa, trzy dni pogoda się ustali”.

## Bierzcie z nich przykład!

SPÓŁDZIELCY z Pile byli początkowo zaniepokojeni o całosć swych zbiorów. Zboża obrodziły pięknie, owies obliczono na oko na jakieś 20 kwintali z hektara, pszenicę na 14, jęczmień trochę słabiej, bo na 13, a żyto, na 19 — 20. Żyto już dojrzęło. Najwyższy czas zbierać. A tu pięknie, stałej, słonecznej pogody jak nie było, tak nie ma. Do tego spółdzielnia nie ma wystarczającej ilości stodół. W to, którymi dysponuje zmieścić można za ledwie 1/4 zbiorów. Można co

— Mamy 3 traktorowe snopowiazalki, a żyta 65 ha — w ciągu trzech dni skosimy — mówili.

Tow. Kołodziński — przewodniczący spółdzielni, tow. Gąsiorowski — sekretarz podstawowej organizacji partyjnej, członek zarządu spółdzielni — Gołębiowski byli jednak innego zdania.

— A co będzie jeśli „lepszej pogody” nie będzie? — przekonywali. — Nie ma co czekać! Trzeba od razu zabierać się do roboty, zmobilizować wszyst-



## Gbrady wstępne Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w sprawie Indochin dały pozytywne rezultaty

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Delhi:

Dnia 1 bm. w godzinach po południowych odbyła się wstępna konferencja przedstawicieli Indii, Kanady i Polski. Przedstawiciele tych państw wchodzą w skład komisji międzynarodowej do nadzorowania rozejmu w Indochinach. Na konferencji, która trwała dwie i pół godziny, przewodniczył premier Indii Nehru. Konferencja opracowała porządek dzienny i powzięła jednogłośnie uchwałę w sprawie wysłania do Indochin delegacji złożonej z przedstawicieli Indii, Kanady i Polski. Delegacja ta zbadać ma na miejscu warunki w jakich pracować będzie komisja.

Delegacja ta wyjedzie do Indochin w ciągu pierwszego

tygodnia tego miesiąca i zwie dzi wszystkie trzy państwa indochińskie. W myśl porozumienia osiągniętego w Genewie, do 11 sierpnia utworzone zostaną trzy samodzielne komisje. Konferencja wstępna upłynęła w atmosferze rzetelności i przyjaźni.

## Otwarcie linii lotniczej Moskwa - Paryż

MOSKWA. Dnia 2 bm. uruchomiono międzynarodową linię lotniczą Moskwa-Paryż. Uroczystość otwarcia tej linii odbyła się na lotnisku we Wnukowie pod Moskwą, udekorowanym z tej okazji flagami ZSRR i Francji.

## Uchwała Prezydium NKW ZSL

(Dokończenie z 1 str.)

Wszystkie ognia organizacyjne stronnictwa powinny mobilizować wieś do wzorowego i terminowego wykonania obowiązków dostaw zboża, do organizowania zbiorowych dostaw zboża dla państwa.

W zakończeniu uchwały głosi:

„Już wkrótce rozpocznie się siew rzepaku i jęczmienia ozimego, a niedługo potem siew innych zbóż. Plony przyszłego roku w dużej mierze zależą od tego, jak wykonamy uprawy i zasiewy. Dlatego też trzeba jak najlepiej przygotować rolę pod plony pierwszego roku drugiego dziesięciolecia Polski Ludowej, by zapewnić w ten sposób wykonanie jednego z podstawowych zadań postawionych przez II Zjazd partii, by podnieść na wyższy poziom nasze rolnictwo.

Prezydium NKW ZSL wzywa wszystkie ognia organizacyjne stronnictwa i członków do należytego wykonania tych zadań, co przyczyni się do zwiększenia naszego udziału w walce o wzrost produkcji rolnej i o podniesienie dobrobytu ludności pracującej na wsi i w mieście.

Prezydium NKW ZSL wzywa wszystkie ognia organizacyjne stronnictwa i członków do należytego wykonania tych zadań, co przyczyni się do zwiększenia naszego udziału w walce o wzrost produkcji rolnej i o podniesienie dobrobytu ludności pracującej na wsi i w mieście.

## Spółdzielcy z Pile żniwiają „na całego” i pierwsze zboże dostarczają państwu

(Dokończenie z 1 str.)

zanie, że nie dadzą zmarować się nawet kilogramowi zboża, a 70 proc. planu dostawy zboża państwu wykonają jeszcze w okresie trwania żniw.

Robotnicy w miastach czekają na nasze zboże - mówili - tak jak my czekamy na ich nowocześniejsze maszyny, materiały budowlane.

SPRZĘT żyta w Pile rozpoczęło już w dniu 21 lipca. Choć rano była pogoda, barometr wskazywał deszcz. Jakoś pod wieczór przyszła deszczowa burza. Ale do tego czasu 3 traktorowe snopowizalki zdążyły skosić około 13 hektarów. Na pole, do ustawiania szyć wyszło około 70 ludzi - kobiety, młodzież, dzieci, magazynier, księgowy... Burza zastała zboże zastawione w szyćkach...

Dziś spółdzielca w Pile sprzęt żyta z obszaru 65 ha już ukończyła i rozpoczęła koszenie pszenicy. Poradzono sobie również z brakiem stodoł. Postanowiono po prostu: „Zobowiązaliśmy się w okresie trwania żniw wykonać 70 proc. następnego planu dostaw zboża dla państwa. A więc w czasie żniw musimy również młócić”.

Na okres żniw zorganizowano w Pile dwie brygady polowe. Jedną na czele z brygadierem Kobielałem ma za zadanie koszenie zboża, restawowanie go w szyćki i dokonywanie nadawek. Druga na czele z brygadierem Minichowskim zwodzi zboże i dokonuje jego omłotów. Aby przyśpieszyć schnięcie zboża, spółdzielcy ustawiają go w wąskie, długie szyćki „sноп do snopka”, a ponadto sнопki w szyćkach często przestawiają.

To bardzo skuteczny sposób na deszcz - twierdzi brygadier Kobielał - zboże szybko schnie. Już na drugi, trzeci dzień po skoszeniu można go młócić...

Oczywiście, że tego rodzaju pracy brygady polowe w Pile nie trzymają się sztywno. Gdy barometr wskazywał na deszcz - obydwie brygady zwożą zboże do stodoł, w

czasie deszczu młócą na dwie maszyny. Gdy jest pogoda brygada Kobielała ustawia zboże w szyćki. Traktory POM-owskie w czasie pogody ciągną snopowizalki - gdy deszcz - robią podorywki.

SPÓŁDZIELNIA produkcyjna w Pile przoduje w pracach żniwnych w rejonie POM-Czarninek. Dzięki jej przykładowi prace żniwne we wszystkich okolicznych spółdzielniach posuwają się szybko naprzód. Z pilskiej spółdzielni biorą również przykład indywidualni chłopi. Już wielu z nich za przykładem spółdzielców odwołało do punktu skupu w Łubowie pierwsze zboże dla państwa.

Trudne mamy żniwa - mówi przewodniczący spółdzielni w Pile Kazimierz Wójcik - ale zapal do pracy wielki. I nie damy zmarować się nawet kilogramowi zboża. Zbierzemy wszystko i bez strat. A państwu znów powiemy zboże, ale już nie jedną przyczepą, ale z 5 od razu.

Dzień w dzień na spółdzielczym polu w Pile wychodzi 60 - 70 ludzi. Dobrze pracują ZMP-owcy Bronisław Parmonik, Kazimierz Machalski, Kryszyna Zając, Kazimiera Kowalczyk, Stanisława Parmonik, Henryk Machalski, Barbara Regulska...

Nauczyciel szkoły podstawowej w Pile Kazimierz Wójcik również ma na swym koncie kilkanaście dniówek. Nazwijmy go w Pile „dzieciłem brygadiera”. Bo i dzieci pracują. Za śniwem, wesoło ustawiają zboże w szyćki. Stas'o Zając z III klasy jest nawet przewodnikiem pracy, dzielnie dotrzymuje mu kroku Tereska Gołębiewska.

Spółdziałelnicy przedsięwzięcia Władysław Golebowski, który sam wyremontował dwie młocarnie, choć „specjalista” twierdzi, że nadaje się tylko na żonę. Przewodzą również: Adam Batorski, Józef Mrozziński, Franciszek Reguński i wielu, wielu innych.

Spółdzielcy z Pile dobrze reagują swe zobowiązanie podjęte dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej.

J. LESIAK

# Chcę uczciwą pracą zmazać popelnione przeze mnie zbrodnie

Oświadczenie b. szefa oddziału amerykańskiego wywiadu wojskowego w Hamburgu

PRAGA. 31 lipca br. w Czechosłowackiej Agencji Telegraficznej odbyła się konferencja prasowa, na której przemawiał b. szef oddziału amerykańskiego wywiadu w Hamburgu Frantisek Zvolzky. Zvolzky przed kilku laty zbiegł do Niemiec zachodnich, a obecnie powrócił do Czechosłowacji.

Frantisek Zvolzky oświadczył: po ucieczce z Czechosłowacji, podobnie jak i inni zbiegowie, wszedłem na drogę zdrady i zostałem najpierw płatnym szpiegiem, a następnie szefem oddziału amerykańskiego wywiadu wojskowego w Hamburgu.

Wszyscy tzw. przedstawiciele emigracji „politycznej” pracują na rzecz różnych organizacji szpiegowskich, w Berlinie zachodnim działa „zrzeszenie emigrantów czechosłowackich”, kierowane przez Frantiska Runzega, które werbuje zbiegów do służby w wywiadzie amerykańskim. Podobnie jak i inni zbiegowie, nie miałem w Niemczech zachodnich najmniejszej nadziei na otrzymanie uczciwej pracy. Zostałem zarejestrowany w Berlinie (Manteuffelstrasse 31) i poddany długiemu i szczegółowemu badaniu,

którego celem było sprawdzenie informacji szpiegowskich o Republice Czechosłowackiej i zdobycie materiału, który mógłby posłużyć do tego, aby zmusić mnie do działalności szpiegowskiej.

Zadaniem amerykańskiego wywiadu wojskowego, dla którego zacząłem pracować, było organizowanie akcji dywersyjnej i szpiegowskiej, wymierzonej przeciwko Republice Czechosłowackiej. W tym celu poszukiwano i angażowano agentów, których, po zapatrzeniu w fałszywe dokumenty, broń, aparaty radiowe, przetrucano do Czechosłowacji.

Im dłużej przebywałem w Niemczech zachodnich i dłużej pozostawałem na służbie wywiadu amerykańskiego, tym bardziej zmieniły się moje poglądy. W Niemczech zachodnich byłem świadkiem wyuzdanej propagandy wo-

jennej, rozpetanej i popieranej przez Amerykanów. Różne związki b. żołnierzy frontowych, które powstają pod zycziwą opieką rządu, manifestacyjne zjazdy i zebrania hitlerowców wydających własne dzienniki i czasopisma - wszystko to uderzająco przypomina czasy hitlerowskich Niemiec.

Niemcy zachodnie są jawnie przekształcane w ognisko wojny. Coraz więcej jest amerykańskich instruktorów wojskowych, wzrasta ilość przywożonej z USA broni.

Mimo jednak, iż Amerykanie, przy aktywnej pomocy rządu zachodnio-niemieckiego i burżuazyjnych partii politycznych, dają usilnie do przekształcenia Niemiec zachodnich w bazę dla realizacji swych planów wojennych, coraz silniej rozlegają się tam głosy domagające się pokojowego zjednoczenia Niemiec i nawiązania normalnych stosunków ze Związkiem Radzieckim. Głosy te rozlegają się nie tylko w postępowych kołach Niemiec zachodnich, lecz również w szeregach samej koalicji rządowej.

W czasie pobytu w Niemczech zachodnich pozbyłem się

całkowicie wszelkich złudzeń, wywołanych przez amerykańską propagandę radiową, do życia na Zachodzie. Nie mogłem już wierzyć wymysłom rozgłośni „Wolna Europa”, kiedy przekonałem się, że jej informacje obliczone są na to, by oszukać słuchaczy i że służą one jednocześnie do przekazywania hasel i instrukcji agentom, dywersantom i terrorystom, przetrucyom na terytorium czechosłowackie.

Na własnym doświadczeniu i na przykładzie losu innych zbiegów przekonałem się o niedorzeczności i beznadziejności sytuacji tzw. emigracji czechosłowackiej. Przekonałem się o zbrodniczości swojej roli agenta, wciągającego ofiary do amerykańskiej sieci szpiegowskiej. Dlatego postanowiłem, że nie będę dłużej pozostał w hańbiącej służbie amerykańskiej i powróciłem do kraju, aby złożyć zeznania i - jeśli dana mi będzie możliwość - zmazać uczciwą pracą popelnione przeze mnie zbrodnie.

Na zakończenie konferencji Frantisek Zvolzky odpowiedział na liczne pytania dziennikarzy czechosłowackich i zagranicznych.

## Nowe haniebne machinacje dolarowych władców Ameryki

### Zatarg między Nikaragua a Costa Rica

NOWY JORK. Napięcie w stosunkach między Costa Rica a Nikaragua, które dało się zauważyć już od czasu przewrotu faszystowskiego w Gwatemali, w ciągu ostatnich kilku dni wzrosło jeszcze bardziej. Stosunki dyplomatyczne między obu państwami zostały zerwane już w czerwcu bież. roku, kiedy to rozpoczęła się nagonka przeciwko rządowi Arbenza w Gwatemali.

W kołach politycznych Ameryki Środkowej przypuszczają się, że zatarg ten ma na celu obalenie rządu prezydenta Figueresa w Costa Rica, podobnie jak to uczyniono z rządem Arbenza w Gwatemali. Podkreśla się przy tym, że rząd Figueresa jest jedynym liberalnym rządem Ame-

ryki Środkowej od czasu upadku burżuazyjno-demokratycznego rządu Arbenza. Obejmując w końcu ubiegłego roku stanowisko prezydenta, Figueres wypowiedział się przeciwko penetracji kapitału amerykańskiego w Costa Rica, określając kapitał i inwestycje amerykańskie jako „gospodarczą okupację” kraju przez Stany Zjednoczone. Ponadto próbował on również ograniczyć działalność amerykańskiego koncernu „United Fruit Company”.

Według doniesień agencji zachodnich, departament stanu USA oświadczył, że Stany Zjednoczone będą „śledzić z wielką uwagą i zainteresowaniem” rozwój wypadków w Costa Rica i Nikaragui.

## Bezczelne prowokacje klikki lisymanowskiej

NOWY JORK. Z depesz prasowych, jakie nadeszły z Seulu, wynika, że reżim lisymanowski, stojący na usługach okupacyjnych władz amerykańskich, dopuszcza się nowych brutalnych aktów naruszenia postanowień rozejmu koreańskiego.

Prasa donosi, że inspirowane przez lisymanowskie władze i ich amerykańskich protektorów bandy urządziły w Seulu, Pusanie i Kunsanie prowokacyjne demonstracje przeciwko organom Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych, znajdującym się, zgodnie z układem o rozejmie, na terenie Korei Południowej. Demonstracjom tym towarzyszą obojętne wystąpienia przeciwko przedstawicielom Polski i Czechosłowacji w or-

ganach Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych.

Zasługuje na uwagę okoliczność, że w Pusanie orkiestra policyjna przygrywała w czasie zebrania zorganizowanego dla judzenia przeciwko Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych.

Nie ulega wątpliwości, że za nowymi prowokacjami lisymanowców stoją amerykańskie koła agresywne zainteresowane w niedopięciu do odprężenia sytuacji międzynarodowej.

# Sny pana Dullesa

na wielkim kontynencie chińskim. Krótkowzroczni politycy amerykańscy chcieliby jednak traktować wyzwolone Chiny tak samo, jak traktowali je w okresie, gdy kraj ten - chociaż ogromny - był zacofany i słaby. A ponieważ nie pozwalają na to wszystkie nieodwracalne przeobrażenia, które nastąpiły w rezultacie zwycięstwa rewolucji chińskiej w 1949 roku, zatem politycy ci usiłują „nie dostrzegać” Chin Ludowych i ignorować realnie istniejące fakty. Te politykę usiłuje dzisiaj kontynuować Dulles.

Fakty jednak mają to do siebie, że są uparte. Spójrzmy na mapę kontynentu azjatyckiego. Jak nazywa się ten olbrzymi kraj o powierzchni blisko 10 milionów km<sup>2</sup>, czyli większej od obszaru Stanów Zjednoczonych, Angli i Irlandii, Francji, Włoch, Grecji i Portugalii razem wziętych? Jak nazywa się ten kraj, w którym mieszka 600 milionów ludzi, a więc około czwartej części ludzkości? Jak nazywa się ten kraj, w którym liczba uczniów szkół powszechnych przekroczyła 50 milionów, a więc więcej niż liczy ludność Wielkiej Brytanii?

W świetle postanowień projektu Konstytucji rozumiałą staje się nienawiść, jaką palają do Chin Ludowych koła rządzące Stanów Zjednoczonych. Bo oto gospodaruje u siebie naród, który nie pozostawił miejsca dla obcych wysiłkowców. Ale też dziś żaden Vogt nie wskazuje na Chiny, mówiąc iż za dużo ludzi na świecie. Bo przykład Chin najmocniej chyba zaprzecza ludobójczym „teoriom” w rodzaju tych, jakie głosił Willam Vogt.

W końcu 1952 roku została zakończona w Chinach reforma rolna. W rezultacie tej reformy 300 milionów bezrolnych i matornych chłopów chińskich, których pan Vogt radził zamorzyć głodem, otrzymało ziemię. Jednocześnie reforma rolna oznaczała wyzwolenie chłopów z niewoli obszarników, którzy rokrocznie otrzymywali tytułem czynszu dzierżawnego za ziemię równowartość 50 milionów ton zboża. W rezultacie takiej polityki państwa globalna produkcja rolna wzrosła w 1952 roku w porównaniu z rokiem 1949 o 50 proc.



# GOM-y w Rusinowie i Świdwinie przygotowały się...

Rozpoczęła się już akcja zniwna w naszym województwie. Sprawny jej przebieg na polach indywidualnych chłopów zależy jest w poważnym stopniu od pracy gminnych ośrodków maszynowych. Ostatnio odwiedziliśmy kilka GOM-ów, a wrażeniami jakże odnieśliśmy się z naszymi czytelnikami.

Kierownika Gminnego Ośrodka Maszynowego w Rusinowie tow. Zagórskiego, zastałem na dziedzińcu GOM-u. Oglądał właśnie z uwagą nowo-wyremontowaną kosiarkę.

— Trzeba dokładnie zbadać jakość remontów — mówił Zagórski — tak, aby w okresie żniw nie było awarii maszyn.

Pracownicy rusinowskiego GOM-u dbają o maszyny, bo w akcji zniwnej mają niemało pracy. Ich sprzętem pracuje w czasie żniw 11 spółdzielni produkcyjnych. Z

pomocy GOM-u w Rusinowie korzysta przeszło 80 chłopów indywidualnych z 16 okolicznych gromad. Tow. Zagórski i inni pracownicy GOM-u w Rusinowie starają się więc pracować jak najlepiej, tak, aby w pełni sprostać zadaniom. Zdają oni sobie doskonale sprawę z tego, że od ich pracy w poważnej mierze zależy jest przebieg kampanii zniwno-omłotowej w gminie.

Wyremontowaliśmy 11 sno powiązalek i 6 żniwiarek — opowiadał tow. Zagórski. W czasie przeprowadzania remontów mieliśmy trudności. Brak było przede wszystkim części zamiennych. Znaleźliśmy jednak wyjście: chodziliśmy po prostu do gospodarzy, którzy mieli stare, zupełnie nienadające się do użytku maszyny. Rozmontowaliśmy je i w ten sposób uzyskaliśmy niektóre części zamienne. Było to dla nas duża pomocą, tym bardziej, że mało nam pomógł na tym odzinku POM ze Świdwinia.

Często zdarzało się i tak, że sami chłopi przywozili do GOM-u stare maszyny, mówiąc — „może to się wam przyda”. Chłopi mają pełne zaufanie do gminnego ośrodka maszynowego, który już w niejednej akcji przyszedł im ze znaczną pomocą. Przekonałem się o tym rozmawiając z gospodarzami, którzy zawarli umowę z GOM-em w Rusinowie na wypożyczenie maszyn rolniczych do żniw. Jednym z nich jest Grzegorz Pokora z Rusinowa.

— Każdego roku zawieram umowę z GOM-em — opowiadał — zawsze też jestem z tego zadowolony. W tym roku zasiałem 1,5 ha zboża. Gdybym chciał skosić je ręcznie, to musiałbym pracować co najmniej 3 dni, a GOM-owska żniwiarka zrobi to w ciągu pół dnia. Zawsze maszyną pracuję się lepiej i szybciej.

Rozumieją to już gospodarze z naszej gromady.

Tak jak Grzegorz Pokora myślą też chłopi innych okolicznych gromad, którzy z chęcią korzystają z pomocy GOM-u.

Dobrze przygotował się również do akcji zniwnej gminny ośrodek maszynowy w Świdwinie.

Pracownicy warsztatów świdwińskiego GOM-u nie mało się napracowali, aby należycie wyremontować wszystkie maszyny. Spośród nich wyróżnił się szczególnie majster Jan Łozowski. W ośrodku pracuje on już od 7 lat i zawsze jest jednym z najlepszych pracowników. W tym roku nie pozostał też Stanisław Ciesiołka. Jest on tokarzem, ślusarzem, kowalem i traktoryzystą.

Robotnicy warsztatów mówią o nim, że „roboła pali mu się w rękach, a pracuje za dwóch”. W GOM-ie tym wyróżnił się również przy remontach stolarz Kazimierz Rakowicz.

Gminny Ośrodek Maszynowy w Świdwinie, podobnie jak GOM w Rusinowie, ukończył już niemal zawieranie umów na prace omłotowe. Jest to jeszcze jeden dowód dobrej ich pracy.

Tak więc gminne ośrodki maszynowe z rejonu świdwińskiego POM-u dobrze przygotowały się do kampanii zniwno-omłotowej.

Trzeba jednak stwierdzić, że dobra praca GOM-ów w okresie tej wielkiej kampanii zależna będzie w poważnym stopniu od opieki ze strony POM-u. Dlatego też POM w Świdwinie winien zwiększyć opiekę nad GOM-ami w swoim rejonie tak, by jak najlepiej spełniły swe ważne zadania.

A. PACHTINGER



Pracownicy świdwińskiego GOM-u Jan Łozowski i Kazimierz Rakowicz przy pracy.

## Hodowla w PGR Gorzyce



PGR — Gorzyce prowadzi hodowlę bydła zarołowego.

Na zdjęciu: oborowy Rajnhold Struk po cieleniu zimnego wychowu.

## Rozmawiamy o kosztach własnych

# Wykorzystujemy w pełni maszyny i urządzenia produkcyjne

Nakreślone przez II Zjazd naszej partii zadanie szybkiej poprawy warunków życia ludzi pracy rozwiążemy pomyślnie jeśli będziemy produkować coraz więcej i coraz taniej. Jednym ze sposobów uzyskiwania większej i tańszej produkcji jest podnoszenie wydajności pracy, to jest podwyższenie ilości „wyrobionych” w ciągu dniówki wytworów — przędzy, tkaniny, detali w fabryce maszyn, sztuk ubrania itp.

Jak do tego dojść? Sposobów jest bardzo wiele, ale jednym z najważniejszych jest jak najpełniejsze wykorzystanie maszyn. Przecież im intensywniej, bez przerw, pracuje maszyna w ciągu dniówki i to pracuje na „pełnych obrotach”, tym większą daje produkcję, tym wyższa jest wydajność obsługującego ją robotnika. Ma z tego korzyść robotnik uzyskując wyższy zarobek, ma korzyść całe społeczeństwo, bo wyrób jest wtedy tańszy.

Żeby jak najlepiej wykorzystać maszynę trzeba ją przede wszystkim doskonale poznać, gruntownie opanować metody jej obsługi.

Jeśli robotnik bowiem nie nabytej dostatecznej umiejętności wykonywania wszystkich niezbędnych w danym procesie produkcyjnym operacji, to wydajność maszyny nie będzie w pełni wykorzystana, do powstania będą braki, to zwiększy się prawdopodobieństwo awarii i uszkodzeń maszyny. Zadaniem dozoru technicznego jest zapoznanie robotników obsługują-

cych określone maszyny i agregaty z takimi sposobami wykonywania poszczególnych ruchów i czynności, aby przebieg danej operacji był jak najwłaściwszy, aby można było osiągnąć wysoką wydajność przy najmniejszym wysiłku fizycznym, aby możliwie jak najbardziej skrócić czas trwania procesu produkcyjnego.

Dlatego tak wielkie znaczenie ma szkolenie robotników, podnoszenie ich kwalifikacji. Trzeba, żeby każdy robotnik zrozumiał, że przechodząc szkolenie przywarsztatowe, biorąc udział w organizowanych przez zakład pracy kursach i przejmując metody pracy przodujących pracowników — podnosi swoje kwalifikacje, zdobywa mistrzostwo w wykonywaniu swego zawodu, zwiększa wydajność swej pracy, co zawsze idzie w parze z poprawą zarobków. Uniknie się wówczas takich wypadków, jakie jeszcze często zdarzają się np. w przemyśle węglowym, gdzie kosztowne i wysokowydajne kombajny węglowe są źle wykorzystywane, ponieważ załoga nie opanowała dostatecznie sposobu ich obsługi.

Nasi i radzimy nowatorzy i racjonalizatorzy produkcji wzbogacili praktykę produkcyjną szeregiem nowych, przodujących metod, które nie tylko ułatwiają pracę robotnika, lecz pozwalają pełniej wykorzystać maszynę. Wystarczy wspomnieć chociażby tylko o kilku takich metodach, jak np. szybkosłowe skrawanie nożem Kolesowa, system Zandarowej przekazywania maszyn w ruchu przez jedną zmianę następnym zmianie, obsługa wielowarsztatowa.

Nie mały wpływ na lepsze wykorzystanie maszyn posiada da właściwa jej konserwacja i stałe utrzymywanie jej w stanie gotowości do pracy, dzięki czemu zapobiega się awariom i uszkodzeniom. Trzeba więc szczególną uwagę przywiązywać do ścisłego przestrzegania instrukcji technologicznej, do systematycznego czyszczenia i smarowania maszyn, do utrzymywania miejsca pracy w porządku i czystości. Wiąże się z tym sprawa zachowania pełnej rytmiczności pracy. Jasne jest bowiem, że jeśli dopuszcza się do tego, że maszyna w pierwszej części miesiąca jest niedostatecznie wykorzystana,

a dopiero pod koniec miesiąca następuje zryw, w czasie którego maszyna jest nadmiernie obciążona, to nastąpi zbyt szybkie jej zużycie oraz konieczność wycofania z produkcji w celu przeprowadzenia pozaplanowego remontu. Powoduje to nie tylko zbędne koszty, lecz ponadto doprowadza do niepotrzebnych przestoju maszyn. A każdy przestój — to niższa produkcja, to podrożenie produkcji danej fabryki.

Pamiętając o tym, że maszyna jest częścią dobra ogólnonarodowego i że troska o nią i o jej najpełniejsze wykorzystanie jest pierwszym obowiązkiem każdego robotnika, spełnimy dobrze postawione przez partię i rząd zadanie obniżenia kosztów produkcji. A to jest niezawodna droga do poprawy bytu ludności pracującej.

(B. F.)

## W ciągu półroczia w 420 wsiach zabłysło światło elektryczne

W 420 wsiach, PGR-ach i POM-ach zabłysło w I półroczu br. światło elektryczne. Ponadto zelektryfikowano w tym czasie wiele ośrodków gospodarczych w spółdzielniach produkcyjnych oraz w 69 gromadach ukończono rozpoczęte w ub. roku prace przy podłączeniu poszczególnych gospodarstw chłopskich do sieci elektrycznej.

Plan półroczny, mimo nie sprzyjających warunków atmosferycznych, zwłaszcza w miesiącach zimowych, został wykonany w 106 proc.

Najwięcej obiektów rolniczych zelektryfikowano w I półroczu br. w województwach: kieleckim, rzeszowskim, łódzkim, warszawskim i białostockim.

Dzięki realizacji licznych zobowiązań, które podjęli pracownicy przedsiębiorstw elektryfikacji rolniczej dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej, przypięzione zostały prace elektryfikacyjne w wielu gromadach.

## Nowy rodzaj włókna steelonowego wysokiej jakości

Z myślą o lepszym zaspokojeniu potrzeb i gustu konsumentów, pracownicy Gorzowskich Zakładów Włókien Sztucznych przystąpili niedawno do próbnego produkcji włókna steelonowego, czterokrotnie cieńszego od produkowanego obecnie. Z tego włókna będzie można produkować pończochy steelonowe wysokiej jakości, trwałe, matowe i pajęczo cienkie. Po udanych próbach załoga postano-

wiła w III kwartale br. dostarczyć przemysłowi dziewiarskiemu nowego włókna (dotąd nieobjętego planem) w ilości, która wystarczy na wyprodukowanie dużej partii pończoch steelonowych najwyższego gatunku. Jednocześnie personel techniczny zobowiązał się kontynuować próby nad usunięciem tzw. zebrotałości włókna, na którą narzekają jeszcze konsumenci.

(W. 2.)

# i chińska rzeczywistość

Wraz z zakończeniem reformy rolnej odbudowana została cała gospodarka kraju. Szczególnie imponujące sukcesy osiągnięto w dziedzinie produkcji przemysłowej. Tak więc w 1952 roku w porównaniu z rokiem 1949 produkcja żelaza stanowi 764 proc., stali — 84,6 proc., energii elektrycznej — 164 proc., węgla — 202 proc., ropy naftowej — 358 proc., cementu — 433 proc., obrabiarek do skrawania metali — 650 proc., tkanin bawełnianych — 287 proc. Wyrazem rozwoju przemysłu chińskiego jest produkcja nigdy przedtem nie wyrabianych maszyn, jak uniwersalne frezarki, tokarki, generatory, transformatory czy maszyny tekstylne. Ukazały się również pierwsze trolejbusy, parowozy, motocykle produkcji chińskiej.

Osiągnięcia te i umocnienie się sektora socjalistycznego w całej gospodarce umożliwiły przejście Chin na tory gospodarki planowej. Rok 1953 był pierwszym rokiem pięcioletniego planu rozwoju gospodarki narodowej Chińskiej Republiki Ludowej. Obok szybkiego wzrostu przemysłu ciężkiego podstawowym zadaniem planu jest dalszy rozwój sektora socjalistycznego w przemyśle, przestawienie prywatno-kapitalistycznego przemysłu i handlu na tory kapitalizmu państwowego, znaczny rozwój spółdzielczości na wsi oraz dalsze podniesienie materialnego i kulturalnego bytu społeczeństwa.

Już pierwszy rok pięcioletki wykazał, jak wiele dokonać może zdolny, pracowity naród chiński, wyzwolony z pęt imperialistycznej i feudalnej niewoli. Globalna produkcja przemysłowa wzrosła w 1953 roku w

porównaniu z rokiem 1952 o około 1/3. W tym roku rozpoczęto budowę 130 nowych wielkich obiektów. A zdolność nabywczą ludności zwiększyła się w porównaniu z 1952 rokiem o pełne 20 proc. Zarówno wyniki wykonania planu w 1953 roku, jak i pomyślny przebieg realizacji planów na rok 1954 wskazuje, że założenie, iż w 1959 roku poziom produkcji najważniejszych rodzajów wyrobów przemysłowych będzie w przybliżeniu odpowiadał poziomowi produkcji przemysłowej, osiągniętemu w Związku Radzieckim pod koniec pierwszej pięcioletki, w roku 1932 — jest całkowicie realne.

Nie tak dawno, w 1949 czy 1950 roku z waszyngtońskich kół imperialistycznych rozlegały się głosy, że Chiny porwają się z motyką na słońce. Towarzyszyły tym okrzykom pełne nadziei spojrzenia, kierowane w stronę Czang Kai-szeka, towarzyszyły im rojenia o jego rychłym powrocie do Chin.

Czego nie docenili ci panowie? Nie docenili oni sił twórczych narodu wyzwolonego z pęt niewoli i ucisku. Nie docenili siły 600 milionów ludzi, którzy stali się właścicielami nieprzebranych bogactw swego kraju i realizują wskazania Komunistycznej Partii Chin, wiernej niezawodnej nauce marksistowsko-leninowskiej i czerpiącej z bezdennych doświadczeń KPZR. Nie docenili siły stosunków, panujących między krajami obozu pokoju i socjalizmu, stosunków opartych na wzajemnej pomocy i przyjaźni — nie docenili ogromnego znaczenia pomocy, jakie udzieli Chinom Ludowym Związek Radziecki. Tej pomocy, która jak Mao Tse-tung i Czou En-lai pisali w depes-

zy z 2 września ub. r. do G. M. Malenkowa i W. M. Mołotowa — „jest ważnym czynnikiem szybkiej odbudowy gospodarki Chin i ich rozwoju na drodze planowego budownictwa”. Wszystkie tego nie docenili koła imperialistyczne. Chińska Republika Ludowa pewnie idzie od zwycięstwa do zwycięstwa, ugruntowując swą pozycję wielkiego mocarstwa.

Stąd też ogromny wpływ, jaki ma Chińska Republika Ludowa na całą Azję. Wszystkie narody azjatyckie widzą, jak władza ludu wyprostowała zgęty grzbiety kulisa, jak bez „pomocy” obcych kapitalistów dymią kominą coraz liczniejszych fabryk i hut. Dlatego z coraz większym podziwem i szacunkiem patrzą wszystkie narody azjatyckie na Chiny. I kiedy premier Chińskiej Republiki Ludowej — Czou En-lai wybiera się w podróż do Indii czy Burmy, amerykański tygodnik „Time” z prędkością i zalelem pisze: „Czou En-lai wyruszył w triumfalną podróż po Azji... Indie skłoniły się na widok bohatera, który pokonał najlepszych dyplomatów zachodnich”...

Potwierdzeniem pozycji Chin jako wielkiego mocarstwa była Konferencja Genewska ministrów spraw zagranicznych pięciu wielkich mocarstw. Nawet w latach burzliwych znalazło wyraz przekonanie, że o sukcesie osiągniętym w Genewie, o podpisaniu rozejmu w Indochinach w bardzo poważnym stopniu zdecydował udział Chin Ludowych w obradach genewskich. I że nie można dziś rozwiązać żadnego problemu polityki międzynarodowej, a w szczególności problemów azjatyckich, bez udziału wielkiego mocarstwa chińskiego. Mocarstwa, które realizując pomyślnie swe gigantyczne plany rozwoju, będą nieustannie rosnąć w siłę.



# Budujemy dalekomorskie statki

HUK dział trwał nieustannie. Westerplatte broniła się jeszcze. W stoczni, przy jedynej pochylni, ludzie krzżeli się w gorączkowym pośpiechu, w szalonym wprost napięciu.

Ale stalowy kadłub nie drgnął. „Olza” nie chciała spłynąć. Jedyne polskie statki, zbudowane w okresie 20-lecia — rozreklamowany rzekomy dowód, rzekomej potęgi Polski na morzu.

I tak już pozostał na pochylni martwy kadłub, gdy okrzyk „Niemcy w mieście” wymiotti stocznię. Oto cała historia polskiego przemysłu okrętowego w latach międzywojennych. Zamyka jej bilans jeden niezwodowany kadłub, zamontowany na jedynej pochylni, jedynej polskiej stoczni w Gdyni.

**INŻ. STASZEWSKI**, jeden z głównych projektantów Centralnego Biura Konstrukcji Okrętowych, który w 1938 roku ukończył na Politechnice Gdańskiej wydział budowy okrętów, tak rozpoczyna opowieść o tamtych czasach i o sobie:

— No, ja, proszę pań, byłem taki kiepski wariat, co to kończył takie studia, po których, jeśli chciało się żyć, trzeba było medycynę studiować...

Śmieje się i wyjaśnia: — W którymś z lat trzydziestych pojechał do ówczesnego ministerstwa przemysłu i handlu inżynier okrętowiec — również absolwent Politechniki Gdańskiej — zrozpaczony, że nie może dostać posady. A w ministerstwie poradził mu, żeby ukończył jeszcze medycynę. To daje większe szanse...

Inżynier Staszewski był zresztą jednym z nielicznych szczęśliwych, którzy dostali po studiach pracę w okrętownictwie. Na zasadzie — jak to mówił — „nacisku komercyjnego” został zatrudniony w Danziger Werft (Stocznia Gdańska), która sprzedawała polskim przemysłowcom urzędzenia cukrowni, silniki itp. Pół roku rysował relingi w biurze konstrukcyjnym (u nas teraz robi to młodszy technik).

Centralne Biuro Konstrukcji Okrętowych zatrudnia dziś setki młodych inżynierów, absolwentów Politechniki Gdańskiej — polskiej uczelni technicznej. Z tych młodych nikt nie szydzi, proponując im ukończenie medycyny. Nie każe im się rysować relingów. Zwążywszy średni wiek zatrudnionych w tym biurze inżynierów — 30 lat — powaga zadań, które rozwiązują, jest wprost zadziwiająca.

Kierownik biura, inż. Orszulok, tłumaczy to prosto: — No cóż, ludzie dojrzejwią szybko do zadań, które się im stawia...

**W LETNI**, rozsloneczniony dzień, nabrzeża Stoczni Gdańskiej, przy których tłoczą się wyposażone statki, urzekają bogactwem barw i dźwięków. Wśród statków — tramp-kołos lśnią się świeżą farbą, szukający się do pierwszego dalekiego rejsu: to setny statek polskiego przemysłu okrętowego. Stary kapitan Mikszta, który przyprowadził go onegdaj z próbnego rejsu, nawet nie usiłuje pokpiwać — jak to ma w zwyczaju. Statek jest „pierwszą klasą”. Próby przeżyły jak sielanka. Zadnej usterki!

A kapitan Mikszta jest wy magający. Ten stary wyga, który stał już na niejednym kapitańskim mostku, a z samej Stoczni Gdańskiej wypro wadził na próby w morze kilkadziesiąt jednostek — jest niezmiernie skąpy w pochwałach. I właśnie od niego usłyszałam rok temu — było to w messie m/s „Wieczerek”, statku, który nazajutrz miał już opuścić Stocznię Gdańską — te słowa:

— Tak, tyle już tych statków ze Stoczni wyprowadziłem, a chwilami wciąż jesz-

cze nie rozumiem, jak to się stało, jak to się dzieje, że budujemy te statki...

Był przy tej rozmowie obecny budowniczy statku, młody technik Madaliński. Wrzucił tylko ramionami. — Jak to? Sprawa jest zupełnie prosta. Mamy Wybrzeże, mamy Gdańsk, Gdynię i Szczecin, mamy stocznię, więc budujemy.

A Mikszta pokpiwał głową. W jego małych, tonących w płataninie zmarszczek, żywych oczkach, zapłonęły na chwilę — i zgasły — iskierki zwykłej złośliwości.

— Dla takich gołowąsów jak pan, sprawa jest oczywiście jasna. Dla was wszystko jest proste. Ale ja dużo pamiętam. I jak było przed wojną, i jak było w 1945 roku, kiedy do tego nabrzeża przyprowadziłem „Kraków” — pierwszy statek, który wrócił po wojnie do ojczyzny...

— Och — westchnął Madaliński — to jest przecież oczywiste. Nie byłoby nas tutaj, gdyby nie te przemiany.

I wymawiając to słowo, obce potocznej mowie, zarumienił się lekko, ledwie dostrzegalnie...

**GDYBY** nie te przemiany... Młody technik Madaliński mówi o nich w czasie przeszłym, jak o czyni bardzo odległym w czasie. W roku 1948, wtedy gdy spływał na wodę pierwszy zbudowany w polskiej stoczni statek dalekomorski s/s „Sółdek”, Madaliński był uczniem Technikum Budowy Okrętów. Dla niego, dla dziesiątków i setek takich jak on młodych ludzi, budowane okrętów to powszedni dzień. Dla niego i tysięcy stoczniovców powszedni jest widok rzędu rosnących na pochylniach kadłubów, tłoczących się u nabrzeży wyposażonych jednostek.

A przecież pierwszą samodzielną budowę polskiego przez mysłu okrętowego rozpoczęła Stocznia Gdańska w 1948 roku, a przecież w 1951 roku potrafiła ona oddać zaledwie trzy jednostki. Porównajcie te liczby z dziesiątkami statków, które wybudowała ta stocznia w roku 1953, które wybuduje w tym roku.

Dla Madalińskiego, dla setek młodych — a nie zapominał, że najmniej 70 proc. załóg naszych stoczní to młodzi — tamte lata to już historia.

O tamtych latach opowiada Izidor Dobaj — ongiś warszawski stolarz meblowy, dziś cieśla okrętowy, kierownik ważnego odcinka produkcji stoczní:

— Młody był człowiek, niecierpliw. Przykrzyły się te ciągłe remonty. Zapytałem kiedys, chyba w 1946 roku, jednego z dyrektorów: „A kiedy to, panie dyrektorze, zacznie-

my budować?” — A on mi na to: — „Czego się tak Dobaj spieszyłeś? Może za 10 lat zaczniemy, może później. Budować okręty to nie prosta sprawa...”

Dobaj był PPR-owcem. A dyrektor jednym z grupy tzw. starych fachowców — „realistów”, którzy ironicznym uśmiechem i „uczonymi” wywodami usiłował ostudzić zapal takich jak Dobaj. To ci „fachowcy” uczenie doradzali sprzedaż lub dzierżawę polskich stoczní obcemu kapitałowi — dowodząc, że nie potrafimy tego przemysłu uruchomić wobec braku środków i tradycji.

A w sukurs wrogowi, który skrył się za parawanem, „naukowego obiektywizmu”, szedł faszystowski zabójca. Z jego ręki ginie jeden z peperowskich aktywistów stoczní, Henryk Dumala. Przekięta ręka sa botajzystów spowodowała w stoczni niejedną awarię.

Ale tacy, jak Dobaj byli nie tylko niecierpliwí. Cechowała ich ofiarność i wytrwałość — właściwa tylko bojownikom o słuszną sprawę. O sprawę klasy robotniczej, narodu, ojczyzny. Z tej ofiarności, z tego zapału, którym potrafili zarazić tysięczne rzesze stoczniovców, — wyrósł polski przemysł okrętowy. I to jest treść czasów, które dla technika Madalińskiego są już odległą historią.

**ZDAWKOWE** pytanie „co słychać” nie nasstraja do obszernej, rzeczowej odpowiedzi.

Inżynier Wychowski, do nie dawna szef produkcji Stoczní Gdańskiej, dziś główny inżynier Centralnego Zarządu Przemysłu Okrętowego, odpowiedział mi też zdawkowo na mo-

je, niezbyt inteligentne, pytanie:

— No, jakoś się żyje. Szczecin daje statki. Gdynia daje statki, a Gdańsk — samí wiecie — przoduje.

I zawarł w tym „jakoś się żyje” fakty następujące:

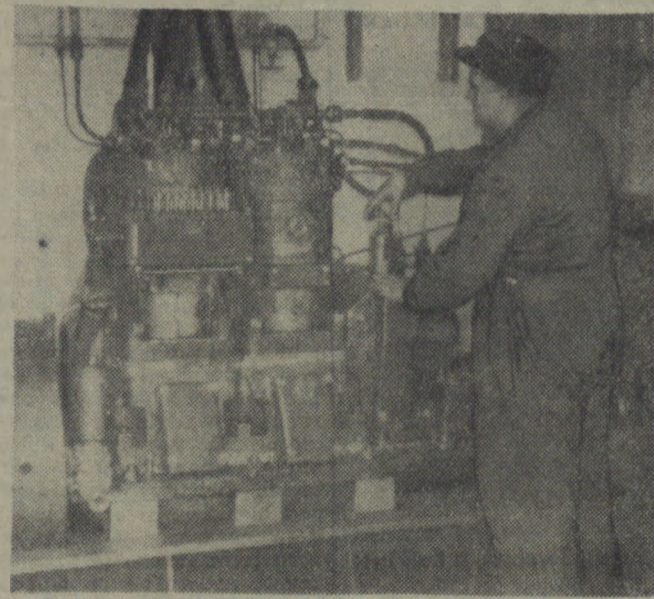
— Ruszył pełną parą przyszedł kolos przemysłu okrętowego — Stocznia Szczecińska, stocznia od nowa wybudowana na gruzach dawnych, niewielkich warsztatów „Oder Werft”. Dał już Szczecin kilka swoich rudoweglowców i plan ma już taki na przyszłą pięciolatkę, że dech zapiera.

— Opuszczają nabrzeża Stoczní im. Komuny Paryskiej w Gdyni okręty takie, jak niedawno oddany Polskiej Marynarce Handlowej lewant, „Gdańsk”.

— Narastają w zawiłym rysunku linii na traserskiej podłodze kształty wielkiego statku, o nośności 10.000 DWT, którego budowę za niewiele miesięcy rozpocznie Stocznia Gdańska. A jaki to dla niej awans, wyjaśnia proste porównanie: Największe dotychczas budowane statki-trampy mają nośność 5000 DWT...

**PIEKNA** jest Stocznia Gdańska w słoneczny letni dzień, gdy błyszczą w słońcu świeżością barw stoczniowe u nabrzeży statki, gdy pną się w górę oplecione siatką rusztowań czerwone kolosy kadłubów.

S. BUKSDORF



Puckie Zakłady Mechaniczne produkują po raz pierwszy w Polsce silniki dla kutrów rybackich konstrukcji polskiej. Dla uczczenia Święta 1 Maja załoga uruchomiła silnik kutrowy, serii typu „Remag”. Obecnie załoga pracuje przy produkcji dalszych silników typu „Puck” o wyższej mocy, „A-75” i „A-100”.

Na zdjęciu brygadzieta Franciszek Rode przeprowadza próbę pracy silnika. (CAF — fot. Uklejewski)

## Agregatowanie sprzętu rolniczego zwiększa jego wydajność

Jednym z najpoważniejszych środków zwiększenia wydajności sprzętu rolniczego jest agregatowanie sprzętu przyczepnego za ciągnikami. Pozwala to również zaoszczędzić znaczną ilość materiałów pędnych oraz wykorzystać pełną moc ciągników.

W czasie szybkiego dojrzewania zbóż, przy konieczności przyspieszenia żniw, agregatowanie sprzętu przyczepnego oddaje nieocenione usługi.

Ażeby agregatowanie sprzętu spełniło swoje zadanie, musi ono być stosowane planowo i powszechnie, inaczej niż w latach ubiegłych, kiedy tę lepszą formę wykorzystania ciągników i sprzętu towarzyszącego stosowały tylko niektóre POM-y.

Ale nawet skromne doświadczenia roku ubiegłego wykazały, że przy agregatowaniu oszczędności paliwa sięgające 35 proc., a wydajność pracy podniosła się przeciętnie o 50 proc. Świadczy to wymownie o korzyściach płynących z agregatowania sprzętu — i dla gospodarki państwowej, i dla samych traktorzystów.

Już w ubiegłym roku Woj. Zarząd POM zalecił wszystkim POM-om jak najszerze agregatowanie sprzętu towarzyszącego, rozstał w teren odpowiednie instrukcje i schematy sposobów agregatowania. Jednakże część

POM-ów nie wzięła tych zaleceń pod uwagę.

Taka sytuacja nie może się powtórzyć w tym roku, w obecnym okresie, kiedy każda maszyna należy maksymalnie wykorzystywać, kiedy droga jest każda godzina. Dlatego wszystkie POM-y w naszym województwie muszą stosować jak najszerze agregatowanie sprzętu, skorzystać z wytycznych nadesłanych przez Woj. Zarząd POM, starać się o wy najszybciej jak najszerze możliwości sprzętu, niż podane w instrukcjach Woj. Zarządu POM.

Do zagadnienia tego ze zrozumieniem podszli towarzysze z POM Sławno, którzy dbają, by każda snopowiązalka konna, pracująca przy żniwach, była zagregatowana. Woj. Zarząd POM poinformował również wszystkie POM-y, że dla starszych mechaników, którzy zwracają się o jak najszerze agregatowanie snopowiązalek konnych w toku obecnej kampanii żniwnej, przewidziane są premie pieniężne w wysokości od 600 do 1000 zł.

Chodzi nam o to, aby tegoroczne żniwa zakończył jak najszybciej. Agregatowanie sprzętu jest jednym ze środków, pomagających osiągnąć ten cel.

BRONISŁAW PANASIUK  
st. inż. Wynalazczości i Uspr.  
Woj. Zarz. POM

## Pomoc w zorganizowaniu spółdzielni produkcyjnej to dopiero początek naszej pracy...

Jak wiemy, w ostatnich miesiącach, a szczególnie poczynając od maja b. r., nastąpił poważny przełom w rozwoju spółdzielczości produkcyjnej w powiecie szczecińskim i województwie. Nie ma prawie dnia, aby z któregoś powiatu nie na płynął meldunek o powstaniu nowej spółdzielni produkcyjnej. Dzięki temu w końcu czerwca b. r. zanotowaliśmy powstanie pięćdziesiąt spółdzielni w woj. koszalińskim (zorganizowanej przez chłopów z gromady Rakowo pow. Szczeciński), a obecnie mamy już ich 535, przy czym należy przypuszczać, że w podobnym tempie będą powstawały i dalsze.

Co zdecydowało o tym istnieniu zwrocie w świadomości chłopów, którzy obecnie — jak np. w powiecie szczecińskim — w co trzeciej gromadzie gospodarują już po nowemu, wspólnie, w oparciu o nowoczesną technikę i wiedzę? Zdecydowała o tym dobra, codzienna praca aktywów wiejskich, kierowanego przez nasze organizacje partyjne, a także przykład przodujących „starych” spółdzielni produkcyjnych.

W powiecie szczecińskim jeszcze w początkach b. r. dość popularną była teoria o „rękawicach i warunkach”, które miały być przyczyną zahamowania wzrostu starych i powstawania nowych spółdzielni. Wpływała ona demobilizując co na cały nasz aktyw powiatowy, gminny i gromadzki. Do piero uchwała KC partii i prezydium rządu z dnia 23 lutego br. zmobilizowała nas do usilnej, systematycznej pracy politycznej na wsi. Głównym naszym celem było i jest przekonanie pracujących chłopów o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną, dopomożenie im w organizowaniu nowych spółdzielni, oraz doprowadzenie do wzrostu liczby członków spośród małorolnych i średniorolnych chłopów — w spółdzielniach już istniejących.

Kierowniczą rolę odgrywały tu terenowe organizacje partyjne, które w ścisłej współpracy z ZSL i przy pomocy aktywów ZSCh, Kół Gospodyń, samorządu gminnych spółdzielni i aktywistów ZMP — prowadzą wśród chłopów stałą pracę polityczną — wyjaśniającą, popularyzującą osiągnięcia przodujących spółdzielni produkcyjnych w powiecie dopomagając w demaskowaniu rozbijacko-wichrycelskiej roboty kulaków, spekulantów i ich popleczników — i w rezultacie utwierdzając chłopów w przekonaniu o nieograniczonych korzyściach płynących z gospodarki zespołowej.

Całością tej pracy w pow. Szczeciński kieruje Komitet Powiatowy partii, przy pomocy POM, Pow. Zarządu Rolnictwa i PZGS, starając się przy tym rozwijać inicjatywę i komitetów gminnych i podstawowych organizacji partyjnych w gromadach.

Sprawilo to, że w okresie ostatnich trzech miesięcy w

powiecie szczecińskim powstało 19 nowych spółdzielni produkcyjnych, a ponadto do wielu dawniej już istniejących licznie przystąpili dalsi małorolni i średniorolni chłopcy. Dość należy, że wielu komitetów założycielskich zapowiada w najbliższym czasie zorganizowanie nowych spółdzielni.

Są to radosne i pomyślne fakty, świadczące o widocznym przełomie w świadomości chłopów wsi szczecińskiej.

Należy jednak pamiętać, że pomoc w zorganizowaniu nowej spółdzielni — to dopiero początek naszej pracy... Aby spółdzielczości produkcyjnej w powiecie zapewnić dalszy, nieprzerwany wzrost ilościowy, a obok tego — i to jest najważniejsze — wzrost jej produkcji, wzrost jej siły i zamożności samych spółdzielców — musimy nieustannie wzmacniać politycznie i gospodarczo wszystkie spółdzielnie produkcyjne: i te dawno już istniejące, i te nowopowstałe.

A jak ta wygląda w powiecie szczecińskim? — Trzeba powiedzieć, że te odpowiedzialne zadania dobrze spełniają POM w Szczecińsku, a także Powiatowy Zarząd Rolnictwa, oraz niektóre komitety gminne, jak np. w Okonku i w Krosinie. Stale też opiekują się okolicznymi spółdzielniami produkcyjnymi — RZS-y w Piłach i w Mokrych Glinkach gminy Okonek.

Dużej pomocy fachowej, organizacyjnej, a nawet w postaci maszyn i innego sprzętu, mogą i powinny udzielać spółdzielniom produkcyjnym zespoły i poszczególne PGR. Tak właśnie czynią przodujące w powiecie zespoły PGR Białowos i Lotyń. Dzięki ich stałej trosce o rozwój spółdzielczości produkcyjnej — nie tylko umacniają się spółdzielnie produkcyjne ale i powstają nowe.

Natomiast mało lub wcale nie interesują się zagadnieniem spółdzielczości produkcyjnej dyrekcje, rady zespołowe i komitety zespołowe partii w zespołach PGR Barwice i Grzmiąca. Na przykład w gminie Grzmiąca jest już obecnie 8 spółdzielni produkcyjnych, przy czym niektóre z nich, jak np. Sztorkowo i Godziszów, od dawna ubiegają się w zespole Barwice o pomoc fachową i organizacyjną, lecz dyrekcja i rada zespołowa nie reagują na te próśby, aczkolwiek dysponują rozległym sztabem agrotechników, a prócz tego niemalą ilość nowoczesnych maszyn.

Rośnie w powiecie szczecińskim spółdzielczość produkcyjna. Poważnie rośnie w ilość, lecz w jeszcze szybszym tempie powinna rosnąć w siłę. To jest obecnie nasze węzłowe zadanie, i o tym nie mogą zapominać ani towarzysze z POM czy z Pow. Zarządu Rolnictwa, ani też z zespołów i gospodarstw PGR. Takie jest nasze partyjne zadanie.

TADEUSZ LIPIŃSKI  
kierownik Wydziału Rolnego  
KP PZPR w Szczecińsku

## „Od motyki i sierpu do traktora i kombajnu”

W Muzeum Lubelskim otwarta została interesująca wystawa pt. „Od motyki i sierpu do traktora i kombajnu”, obrazująca historyczny rozwój rolniczych narzędzi produkcji. Na przykładzie kilkudziesięciu eksponatów ukazano postęp w stosowaniu przez człowieka coraz nowszych i doskonalszych metod uprawy roli.

Pierwotne narzędzia rolnicze na wystawie — to drewniana kopaczka, motyka z rogu jelenia i z łozła, następnie leśmiesz kamienny, radio krzywogrądzisłowe, narzędzia ryłkowe itp.

Szereg narzędzi rolniczych z dziewiętnastego wieku, jak bronny

laskowa i beleczkowa oraz glądki i żąbkowane sierpy — świadczą o prymitywnej gospodarce rolnej prowadzonej u nas przed stu latami.

W ostatnich dniach wystawy smają się fotografie i plany nowoczesnych maszyn rolniczych, pracujących na polach naszego kraju. Są to siewniki, żniwiarki konne i traktorowe, radzieckie kombajny oraz pierwszy kombajn zbożowy wyprodukowany w roku bieżącym w Fabryce Maszyn Żniwnych w Plocku.

Liczne mapy i wykresy ukazują nieustanny postęp w dziedzinie mechanizacji naszego rolnictwa.



### Pomocą w żniwach

Rada Oddziałowa ZZPP i Spółdzielczych przy Wydz. Finansowym Prez. Woj. RN w Koszalinie melduje, że za pomocą wydziału w rozumieniu ważności sprawnego przeprowadzenia akcji żniwnej — podejmuje zobowiązanie:

„W okresie żniw poza dotychczas zgłoszonymi wyjazdami na żniwa, wyjedziemy na dwie niedziele na wieś, pomagać przy pracach żniwnych.

Równocześnie wzywamy wszystkie wydziały Prez. Woj. RN do podejmowania podobnych zobowiązań”.

Członkinie Koła Blokowego Ligii Kobiet nr 5 w Koszalinie na zebraniu w dn. 30 lipca br. zobowiązały się wziąć udział w akcji żniwnej.

Koło Blokowe LK nr 5 wzywa pozostałe koła LK z terenu Koszalin do podejmowania podobnych zobowiązań.

### Wykonali zobowiązania dla uczczenia X-lecia Polski Ludowej

Brygady ruchome zespołów wodnych w Jarosławiu, zobowiązanie podjęte dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej, a mające na celu wykonanie planu za miesiąc lipiec br. w 105 proc., przekroczyły.

Plan lipcowy wykonany został tym samym w 129 proc.

### Pod adresem gminnych spółdzielni

## Niech słowa zamienią się w czyn

Czy dlatego, że jestem świnia i jestem przeznaczona na zabicie, mam przedtem utonąć w błocie? — mogłaby zapytać świnia przywieziona do punktu skupu GS „Samopomoc Chłopska” w Koszalinie. Znajduje się on bowiem w najniższej położonym miejscu bagnistego podwórka. Po ulewnych deszczach, które padały przez cały lipiec, podjechanie do wagi nie należy do zadań łatwych, ponieważ wozy grzęzną po osie w błocie. Coż dopiero mówić o samym pomieszczeniu dla przywiezionych zwierząt. Świnie, owce, cielaki, wpędzone w błotniste bajory, już po chwili pobytu nie różnią się kolorem od otoczenia. Na pół przegniły, nie pokryty papą dach spełnia rolę sitka. Przeciekająca przez niego woda powiększa z każdą chwilą istniejące już „jeziorko”. Nigdzie nie widać ani śladu słomy, ani śladu dezynfekcji przed przyjęciem zwierząt, co zwykle praktykuje się w tego rodzaju pomieszczeniach. Nie jest tajemnicą, że zdarzają się wypadki zaginięcia zwierząt z punktu skupu, ponieważ brak jest zabezpieczenia, a GS nie zawsze zapewnia punktowemu odpowiedni nadzór.

Podobnie dzieje się na punktach skupu w Barwinie i Dobrzycu.

Kto ponosi winę za taki stan rzeczy? Porozmawiajmy na ten temat z tzw. „odnośnymi czynnikami”.

Bolesław Wolczyński, kierownik Pow. Oddziału Obrót Zwierzętami Rzeczyimi, pokazuje nam zarządzenie CRS „Samopomoc Chłopska” Nr 5 z 10 marca 1954 roku, z którego wynika, że za stan zewnętrzny i opiekę weterynaryjno-sanitarną w punktach skupu odpowiadają GS-y, które otrzymują za to 3,3 proc.

marży od obrotu. Następnie oglądany szereg odpisów pism POOZR z dnia: 15. I. 1954, 16. II. 1954, 30. IV. 1954, 30. VI. 1954 i 15. VII. 1954, skierowanych do Gminnego i Powiatowego Zarządów GS. Pisma te wskazują na nieporządek w punktach skupu i proszą, a potem ponaglają o usunięcie istniejącego bałaganu. Na wszystkie pisma brak jest odpowiedzi.

— Nie możemy także doprosić się w PZGS o wystawienie małej szopki w Koszalinie, przeznaczonej na skup prosiaków do dalszej hodowli. Ob. Zimniewicz z PZGS, do którego zwróciliśmy się m. in. odpowiedział, że lepiej opłaci się postawić kiosk z piwem.

Prezes GS „Samopomoc Chłopska” Koszalin, Stanisław Łagodziński, stwierdza:

— Ja sam wiem, że jest źle, ale trudno. To jest punkt tymczasowy i nie będziemy inwestować budynku, który wkrótce (tzn. kiedy?) — opuścimy. Zresztą na to nie mamy pieniędzy. Już wkrótce będziemy budować wzorcowy punkt skupu. Wszystkiemu winna jest MRN, która odebrała nam w ub. roku dobrze urządzone punkty przy ul. Zwycięstwa i przydzieliła go Komendzie Wojewódzkiej SP.

Kierownik Skupu i Kontraktacji PZGS tow. Lewandowski oświadcza:

— Sam widzę, że przez nie dopilnowanie gminnych spółdzielni powstały takie „kwiatki”. Ale to szybko można uporządkować. I tak np. punkt skupu w Koszalinie w ciągu kilku dni oczyścił się z błota, wysypie gruzem, następnie wyciem i dezynfekuje. Obecnie otrzymaliśmy dodatkowe kredyty na budowę nowych punktów skupu. Jeśli tylko przyjdzie GRN przyznają placówkę na budowę, postawimy je w ciągu kilku miesięcy. Tylko, że... jeżeli GRN nie przeznaczy nam o czasie tych placówek oraz dokumentacji, kredyty przepadną. A przydział GRN i MRN nie leży najbardziej „kamieniem na sercu”, sprawa przydziału placówek, czy obiektów na punkty skupu. Przez ich słabą zaradność już przepadły nam kredyty. Aby tak nie było i tym razem.

Z przeprowadzonych rozmów wynika, że GS-y mogły i powinny utrzymać dotychczasowe punkty skupu w schludnym stanie, a jeśli tego nie czynią, jest to w głównej mierze ich wina. GS-y w swej „naiwności” uważają, że jeśli w przyszłości powstaną wzorowe punkty skupu, to zwalnia ich to całkowicie od troski o tymczasowe pomieszczenia dla zwierząt. Nie bez winy jest tu MPN w Koszalinie, która odbierając GS

dawne pomieszczenie, nie przyznała w zamian zastępczego. Jest to tym smutniejsza, że jak twierdzą zgodnie pracownicy Gm. i Pow. Zarządów GS „Samopomoc Chłopska”, magazyn ten nie jest w pełni wykorzystany przez SP.

A teraz zamiast wniosków „zyczymy” przydział PRN i MRN w Koszalinie większej energii w wyszukaniu i przekazaniu gminnym spółdzielniom obiektów nadających się na punkty skupu lub też placów, na których można by je było budować. Bo kredyty będące w tej chwili w posiadaniu GS nie będą czekały miesiącami;

— gminnym spółdzielniom więcej dobrej woli w pełnieniu obowiązków „gospodarzy” punktów skupu i stosowania mniej wybiegów, mających pokryć własne niedbalstwo;

— kierownikowi działu skupu PZGS ob. Lewandowskiemu dotrzymania słowa („w ciągu 2 tygodni wszystkie punkty skupu będą doprowadzone do porządku, a ja sam osobiście, będę czuwał nad tym, aby tym razem nie przepadły przyznane nam kredyty na budowę nowych punktów. Szopka dla prosiaków też się znajdzie”). Czekamy.

### Poradnik rolnika

## Co trzeba wiedzieć o właściwym zbiorze lnu

Zbiór lnu należy przeprowadzać starannie, gdyż od tego zależy ostateczny zysk, jaki otrzymamy z plantacji. Zbiór należy przeprowadzać w okresie, kiedy słoma nabiera jasno-żółtego koloru tj. 3 tygodnie po okwitnięciu. Słoma lniana posiada wtedy dobrej jakości włókno. Nasiona muszą dojrzeć jeszcze w główkach. Okres dojrzewania należy pilnie obserwować, aby nie spóźnić się ze sprzężeniem, gdyż często jeden dzień upału może pogorszyć stan włókna, a tym samym jakość plonu. Len należy wyrwać trzymając łodygi tuż pod główkami, bo w ten sposób chwasty, które są niższe od lnu, pozostają na polu. Ponadto wyrwując len należy starannie omijać wszelkie wyższe chwasty, jak lniankę i życię.

Wyrwany len układa się cienką warstwą na ziemi na 24 godziny, aby łodygi lnu przez ten czas stężyły i nie krzywiły się przy dalszym suszeniu.

Dalsze suszenie można przeprowadzać różnymi sposobami. Suszenie w „dzwonach” polega na ustawieniu nie związanych garści lnu połączonych z sobą w główkach, a rozchylonych w części dolnej, tworząc w ten sposób rodzaj dzwonu. Drugi sposób — „daszki” — polega

Plan prac żniwnych na każdy dzień trzeba doładnie opracować, każda chwila pogody musi być należycie wykorzystana.



Na zdjęciu: posiedzenie zarządu przodującej w pow. Drawsko spółdzielni produkcyjnej Gudowo.

## Przychodnia przeciwgruźlicza bez aparatu rentgenowskiego

W polczyńskim Ośrodku Zdrowia aparat rentgenowski już od roku jest rezerwowany. Monter, który od czasu do czasu przyjeżdża z Wydziału Zdrowia Woj. RN ogląda aparat — ale niestety, nie może się zdecydować na jego naprawienie.

Podobna sytuacja istnieje również w ośrodkach zdrowia w Świdwinie i Białogardzie. W wyniku tej sytuacji ludność

miejsca zmuszona jest prześwietlać się w Koszalinie lub innych miastach.

Ponieważ interwencja ludności w Wydziale Zdrowia Prez. RN w Białogardzie oraz Wydz. Zdrowia w Słupsku nie dała rezultatów, zapytujemy, kiedy wszędzie wymienione instytucje zajmą się sprawą uruchomienia rentgenowskiego aparatu?

## CO, gdzie, kiedy?

### Kino

- KOSZALIN — „Nowa Huta” — „Zagubione dzieciństwo”. Seanse godz. 18 i 20.
- „Młoda Gwardia” — Roko-sowo — „Prógów”.
- ŚLAWNO — „Ślawa” — „Anna Proletariuszka”. Seanse godz. 20.
- ŚLUPSK — „Polonia” — „Żywy trup” II seria. Seanse godz. 18 i 20.
- USTKA — „Defini” — „Cyrk”. Seanse godz. 18 i 20.
- BIAŁOGARD — „Baltyk” — „Żywy trup”. Seanse godz. 18, 20.
- BYTÓW — „Albatros” — „Młocwody z VII b”. Seanse godz. 20.00.
- CZŁUCHÓW — „Uciecha” — „Bohaterowie i bohaterki”.
- DRAWSKO — „Drawa” — „Cesarski piekarz” I seria.
- DARŁOWO — „Bajka” — „Dziubas”. Seanse godz. 20.
- MIASTKO — „Grażyna” — „Wielki balet”.
- KOŁOBZEG — „Wybrzeże” — „Nauczyciel tańca” I seria. Seanse godz. 20.
- SZCZECINEK — „Przyjaźń” — „Nieustraszone batalion”. Seanse godz. 18 i 20.
- ZŁOTÓW — „Rodło” — „Kurhan Małachowski”.
- WALCZ — „Tęcza” — „Fanfan-Tulipan”. Seanse godz. 18 i 20.
- CZAPLINEK — „Piast” — „Młode serce”.
- ZŁOCIENIEC — „Mewa” — „Wśród lodów oceanu”.
- SWIDWIN — „Warszawa” — „Dumna królewna”.
- POLCZYN-ZDROJ — „Wolność” — „Fanfan-Tulipan”.
- MIELNO — Wilejskie KS — „Z cesarsko-królewskich czasów opowiada kilka”.
- USTRONIE MORSKIE WKS — „Na dworze księcia Torki”.

### Teatr

- DRAMATYCZNY BAŁTYCKI TEATR — Sztuka Gabrieli Zapolskiej pt. „Zabusia”. Przedstawienie odbędzie się w sali WDK. Początek o godz. 20ej.
- MELODIE I RYTMY — W wykonaniu orkiestry jazzowej Zygmunta Karasińskiego. Soliści: Elizabeth Charles — mulatka — piosenki murzyńskie. Janina Guze — pieśni rozyrkowe. Rene Glanau — piosenki francuskie. Leszek Szymocha — konferansjerka — satyra. Karol Wiczeorek — akompaniament. Koncert odbędzie się dziś o godzinie 19,30 w Domu Kultury przy ul. Morskiej w Koszalinie. Przedprzedaż biletów w „Orbisie”.

### Radio

- PROGRAM I na dzień 4 sierpnia 1954 r. (środa)
- Program dnia: 7.55, 15.25.
- Wiadomości: 5.05, 8.00, 7.00, 7.50, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.
- 5. 10. Audycja dla wsi. 5.25 Muzyka. 5.48 Gimnastyka. 6.15 Z piosenką do pracy. 6.30 Kalendarz radiowy. 6.37 Muz. rozrywkowa. 7.15 Muz. popularna. 8.00 Muz. 8.30 Dla dzieci młodszych audycja słowno-muzyczna. 9.00 Koncert solistów. 9.30 Muz. 10.00 Muz. operowa. 10.55 Poranny koncert. 11.30 Muz. i aktualności. 12.10 Muz. ludowa. 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.30 Dla dzieci starszych. 16.05 Z cyklu: „Koncerty organowe Haendla”. 16.20 Koncert popołudniowy. 17.00 Audycja aktualna. 17.15 Polskie melodie ludowe. 17.30 Gra sektek PR. 18.00 Pieśń o morzu. 18.20 Kronika kulturalna. 18.50 Koncert życzek. 19.50 Audycja dla wsi. 20.30 Norton i Władysław Melodii. 20.40 Z cyklu: „Słowniczek muzyczny”. 21.10 Koncert chopinowski. 21.40 „Wyboje” — fragm. pow. 22.00 Sprawozdanie z XII Akademickich Mistrzostw Świata w Budapeszcie. 22.20 Muz. tańeczna.

## OGŁOSZENIA

Pracowników umysłowych znających pracę w zakresie mechanizacji rolnictwa, INSPEKTORÓW budowlanych, GŁÓWNYCH KSIĘGOWYCH, INSPEKTORÓW zootechniki, TECHNIKÓW budownictwa — na stanowisko Technika Bud. Zespołu — przyjmie natychmiast Zjednoczenie PGR Wałcz z siedzibą w Szczecinku, ul. Stalina 10. Zgłoszenia kierować na adres Zjednoczenia. K-231-0

WYKWALIFIKOWANEGO KIEROWNIKA STOŁÓWKI, MAGAZNIERIA przy stołówce, KUCHARZY i pracowników kuchni — zatrudni z dnem 1. sierpnia 1954 r. Powszechna Spółdzielnia Spożywców. Warunki pracy do omówienia w Sekcji Kadr PSS Koszalin, ul. Iana z Kołna Nr. 8. K-234-0

TECHNIKÓW BUDOWLANYCH, MURARZY, CIESLI, ZDUNÓW, DEKARZY, ŚLUSARZY oraz robotników niekwalifikowanych — zatrudni Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Ślawnie do robót na terenie Ślawna, Darłowa i Polanowa. Werbuje się kobiety do nauki zawodu. Zgłoszenia przyjmuje Ref. Personalny, ul. Stalina 26, oraz kierownicy robót w rejonach. K-233-0

### OGŁOSZENIA DROBNE

- ZGUBY — Prokop Katarzyna — zgubiła zaświadczenie o pozwoleniu zrywania kwiatów, kartę meldunkową z załącznikiem składania dokumentów do dowodu osobistego. G-368-1
- TESKA Rozali zam. Święta pow. Złotów skradziono torebkę wraz z kartą rowerową Nr karty 292585. P-352-1
- ISKRA Edward — zgubił prawo jazdy kat. IIIa, wydane przez Wydział Komunikacji Bydgoszcz w czerwcu 1952 r. GP-360-1
- LINKOWSKI Jan — zgubił teczkę na trasie Złocieniec — Koszalin. W teczce był koc i notatki. Znalazca proszony jest o doręczenie teczki na najbliższy Komisariat MO. G-365-1
- Prokop Katarzyna — zgubiła zaświadczenie o pozwoleniu zrywania kwiatów, kartę meldunkową z załącznikiem składania dokumentów do dowodu osobistego. G-368-1
- Kujawa Władysław — zgubił legitymację Zw. Zaw. Prac. Inst. Społecznych Nr 099334, wydaną w dniu 4 maja 1951 w Koszalinie. G-370-1
- Listecki Stanisław — zgubił prawo jazdy kat. IIIb Nr 126 oraz kartę pracy Nr 128, wydaną przez Brygadę SP w Nowej Hucie, woj. Kraków. G-371-1

KĘSIK Bolesław ur. 20.V.1932 r. zgubił prawo jazdy kat. IIIa Nr 3669/51. GP-362-1

### LOKALE

- ZAMIENIĘ mieszkanie dwupokojowe z kuchnią, obórką oraz ogrodem w Koszalinie na Słupsk. Władomości: Kłosek (z czasopiłami) Dworzec Kolejowy Koszalin. G-361-1
- ZAMIENIĘ 1 pokój z kuchnią, gazem, garażem i ogrodem w Koszalinie przy ul. Matejki 6 (parter) na podobne z ogrodem na przedmieściu Koszalin lub Słupsk — rodzina wojskowa. G-346-1
- ZAMIENIĘ 2 pokoje z kuchnią w Prudniku (woj. Opole) na podobne w Koszalinie. Władomości: Koszalin tel. 418 w godz. 7 — 14. G-361-1
- Mieszkanie dwupokojowe, gaz, woda, prąd w Chojnicach zamienię na podobne w Koszalinie. — Andrzejczak, Chojnice, Kościuszki 38. GP-367-1
- Mieszkanie trzypokojowe, kuchnia, łazienka, część mebli, we Wrocławiu, Bolesława Krzywoustego 72, m. 6, zamieni Krzywielec Napoleon na podobne w Słupsku lub Koszalinie. Szczegóły: Słupsk, Kossaka 9, m. 2. GP-369-1

### RÓŻNE

- PRZYJMIE pracę (z zapewnionym mieszkaniem) kierownika piekarni, względnie starszego czeładnika (długoletnia praktyka). Ofer ty pod Nr 410 — Biuro Ogłoszeń Olsztyn, ul. Mazurska 1. K-228-1
- PODZIĘKOWANIE — Dyrektora w Szpitala Miejskiego w Koszalinie dr. Szantyrów i dr. Nagajowej — za wyleczenie mojego syna — składam tą drogą serdeczne podziękowanie. Barbara Obremska. G-352-1
- Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę mężowi mojemu Władysławowi Chojcekiemu — składamy tą drogą naderocznij sze podziękowanie. Zona i córka. GP-358-1
- TRUMACZ — Przynięty — języków: niemieckiego, angielskiego, francuskiego i łacińskiego — wykonuje wszelkie tłumaczenia. Hadasiek — Koszalin, ul. Świerczewskiego 12 II piętro. G-366-1
- SPRZEDAM motor marki Kardar „Stock” 200 cm<sup>3</sup>. Stan dobry na chodzie z częściami zasobowymi. Nowicki Marian, Słupsk, ul. Partyzantów 19/3. G-350-1



# Sport - Sport - Sport - Sport

Pierwsze pojedynki w Budapeszcie

## Z Polaków: kolarze, pływacy, siatkarze, siatkarki, zapaśnicy, szermierze oraz koszykarki wystartowali w pierwszym dniu mistrzostw

### PLYWACY W FINALACH

Na stadionach, pływalniach i w halach sportowych Budapesztu rozpoczęły się w niedzielę pierwsze konkurencje XII Akademickich Mistrzostw Świata. Z Polaków startowali w tym dniu kolarze, pływacy, siatkarze i siatkarki, zapaśnicy, szermierze oraz koszykarki.

Na wyspie Malgorzaty, gdzie odbywają się konkurencje pływackie startowali w pierwszych eliminacjach Tokaczewski, Klemińska i Chrzęszczówna. Cała trójka zakwalifikowała się do finałów. Tokaczewski na 100 m st. dow. wylosował bardzo silny przedbieg, z którego aż 5 zawodników weszło do finału. Polak uzyskał czas 59,4 zajmując drugie miejsce w swoim przedbiegu za Węgrem Demoe toerem (59,0). Sześciu pływaków uzyskało czasy poniżej 1 min, a najlepsze wyniki mieli Węgrzy Nyeki - 58,2 i Kadas - 58,3.

W eliminacjach 100 m motylkiem mężczyzn najlepsze czasy uzyskał Węgry Tumpek - 1.06,3 i Ats - 1.07,2.

Klemińska w przedbiegu na 100 m st. mot. zajęła czwarte miejsce z czasem 1.21,6. Przedbieg ten wygrała Langenau (NRD) ustanawiając rekord NRD - 1.18,0.

### DWA ZWYCIĘSTWA FLORECISTÓW

Duży sukces odnieśli nasi szermierze, stającąc doskonale walki w eliminacjach floretu drużynowego. Polacy zwyciężyli CSR 16:6, a Austrię 11:5. W spotkaniu z Austrią Twardokens wygrał wszystkie walki, Rydz 3, a Pawłowski i Przewdziecki po 2.

Inne wyniki floretu drużynowego: Węgry - CSR 11:5, Węgry - Rumunia 10:6, Rumunia - Egipt 9:7 i Egipt - Austria 13:3. Startuje 6 drużyn.

## Avery Brundage o sporcie radzieckim

Przebywający obecnie w Związku Radzieckim przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego Amerykanin Avery Brundage zorganizował konferencję prasową na której obecni byli korespondenci radzieccy i amerykańscy. W czasie konferencji Brundage powiedział: „Byłem na święcie kultury fizycznej w Moskwie, następnie w Tbilisi, Kijowie i Odessie, zwiedziłem także kilka kolchozów, wszędzie przyjmowano mnie bardzo serdecznie i umożliwiono mi zapoznać się z rozwojem sportu. Wyniosłem przekonanie, że ludzie radzieccy zajmują się sportem z wielkim entuzjazmem.

Brundage podkreślił następnie kolosalny rozwój sportu w ZSRR, o którym przekonał się naocznie. „Myślę, powiedział Brundage - że wiele krajów może nauczyć się od Związku Radzieckiego organizacji sportu. Mnie na przykład zachwycała organizacja sportu gimnastycznego w Związku Radzieckim. W naszym kraju gimnastyką zajmują się setki tysięcy ludzi, i to gwarantuje nam sukcesy na arenie międzynarodowej”.

Odpowiadając na pytania korespondentów Brundage oświadczył, że program Igrzysk Olimpijskich w 1956 roku będzie podobny jak na olimpiadzie w Helsinkach i że Międzynarodowy Komitet Olimpijski będzie starał się, aby w Igrzyskach Olimpijskich w Melbourne uczestniczyły wszystkie kraje.

### SIATKARKI DOBRZE ZACZĘŁY...

Siatkarki polskie rozpoczęły pierwszy mecz z Chinami Ludowymi. Polki wygrały łatwo w trzech setach - 3:0 (15:6, 15:4, 15:5). Najlepiej w naszej drużynie grała trójka - Hajecówna, Absiak i Zielenick.

Najciekawszym spotkaniem pierwszego dnia był mecz Rumunia - Bulgaria. Po niezwykle zaciekłej i emocjonującej walce wygrały Rumunki 3:2 (15:11, 15:17, 15:12, 10:15, 15:8).

Bulgarki już w pierwszym secie straciły swoją najlepszą zawodniczkę Topalową, która skrzyła nogę i nie będzie mogła brać udziału w turnieju.

W pozostałych spotkaniach Węgry pokonały Austrię 3:0, a ZSRR wygrał niespodziewanie łatwo z CSR również 3:0 (15:3, 15:5, 15:3).

W koszykówce kobiet Węgierki stoczyły niezwykle zaciekłą walkę z Chinkami, zwyciężając nieznacznie 52:49 (26:25).

W koszykówce męskiej Izrael pokonał Austrię 70:53 (32:26).

Zapaśnicy polscy rozpoczęli przed południem walki w stylu wolnym. W piórkowej Gondzik pokonał Klarbasa (Indie), w lekkiej Kuczyński pokonał Eliasa (Australia), a w lekkociężkiej Majewicz przegrał z Kulajewem (ZSRR).

### ELEK GRABOWSKI WICEMISTRZEM ŚWIATA

W wyścigu kolarskim na dystansie 142 km Polacy stoczyli zaciekłą walkę z reprezentantami NRD, którzy odnieśli podwójny sukces zwyciężając w konkurencji indywidualnej i drużynowej. Pierwszy tytuł Akademickiego Mistrza Świata zdobył Schur (NRD), wygrywając wyścig o 25 sekund przed Grabow

skim. Polak walczył dzielnie ale na ostatnich kilometrach zabrakło mu siły w walce z rutynowym Schurem.

Wyścig rozegrano na niezwykle ciężkiej trasie. Prowadziła ona terenem górzystym i obfitowała w liczne kręte zjazdy. Startowało 21 kolarzy, w tym w konkurencji drużynowej Polska, NRD, Węgry i Rumunia. Kolarze mieli do przejechania 10 okrążeń. Zaraz po starcie utworzyła się czółowka złożona z 13 zawodników, która prowadziła wyścig przez 6 okrążeń. W czółowce jechali cały czas trzej Polacy: Grabowski, Królak i Chwiendacz. Wiśniewski został w tyle po krakwie z Kunesem CSR i Rumunem Sandru. Na ostatnim okrążeniu ok. 5 km przed metą uciekają Schur i Grabowski.

Kiedy do mety pozostało 2 km Schur rozpoczyna ostry finisz i kończy zwycięsko wyścig o ok. 200 m przed Grabowskim.

Wyniki indywidualne:

1. Schur (NRD) 4.59,25
2. Grabowski 4.59,50
3. Lindhaut (Austria) 5.00,05
4. Bartusek (Węgry) 5.00,35
5. Królak 5.00,36
6. Weber (NRD) 5.00,37
7. Naumann (NRD) 5.00,38
8. Chwiendacz 5.00,48
9. Bencze (Węgry) 5.01,05
10. Farkas (Węgry) 5.02,24

Wyniki drużynowe:

1. NRD 10.00,40
2. Polska 15.01,14
3. Węgry 15.04,04
4. Rumunia

Wyścig ukończyło 18 kolarzy.

### DALSZE WYNIKI PIERWSZEGO DNIA AKADEMICKICH MISTRZOSTW ŚWIATA

W siatkówce męczyzn turniej rozpoczął się następującymi me-

czami: gr. 1 - Węgry - Austria 3:0, ZSRR - Tunis 3:0, gr. 2 - Polska-Iran 3:0 (15:1, 15:0, 15:3), CSR - Chiny 3:0, gr. 3 - Bułgaria - Liban 3:0, Rumunia - Mongolia 3:0.

Po południu rozegrano dalsze walki zapaśnicze w stylu wolnym. Z Polaków jedyną zwycięstwą odniósł Kasperczyk w wadze ciężkiej, który wygrał przez poddanie się z powodu kontuzji Iranczyka Wasiri. Kuczyński w wadze lekkiej przegrał z Gabariewem ZSRR (na łopatkę). Gondzik w wadze piórkoowej przegrał z Galantay Węgry a Majewicz został pokonany przez Węgra Kovacsza.

Wieczorem dalsze walki stoczyli również nasi szermierze w florecie drużynowym. Polacy pokonali Rumunię 11:5 a przegrali z Egiptem po niezwykle zaciekłych walkach 7:9. Inne wyniki floretu drużynowego: Węgry - Egipt 10:6, CSR - Austria 9:7, Rumunia - CSR 12:4.

W turnieju piłkarskim CSR zwyciężyła Belgię 13:0 (10:0) a Rumunia pokonała Koreę 8:0 (6:0).

W pierwszej rundzie turnieju bokserskiego zanotowano niespodziankę w postaci zwycięstwa Rumuna Dobrescu. Rumun pokonał w wadze muszej przez tko w trzeciej rundzie Węgry Karpati. Trzy zwycięstwa odnieśli bokserzy radzieccy - w muszej Stalnikow zwyciężył Bułgara Aleksandrowa, w koguciej Stiepanow wypunktował Rumuna Scopiua, a w piórkowej Zastuchin wygrał z Sahmen (NRD). W wadze lekkiej Węgier Juhas zwyciężył Winogradowa (ZSRR).

W koszykówce kobiet Bulgaria pokonała CSR 64:45 (30:39), w pierwszych meczach piłki wodnej Związek Radziecki zwyciężył CSR 7:0 (4:0), a Węgry pokonały Rumunię 6:1, (3:0).

## Lekkoatleci Białogardu zdobyli puchar miast i Puchar Dziesięciolecia

W ub. niedzielę na stadionie ośrodka sportowego ZS Spójnia w Bukowinie k/Wałcza zostały przeprowadzone zawody lekkoatletyczne o puchar miast woj. koszalińskiego i o „Puchar Dziesięciolecia”. W zawodach uczestniczyły reprezentacje miast, które w eliminacjach grupowych zajęły pierwsze miejsce, a więc Białogardu, Słupska i Wałcza. Cztery finaliści - Złotów, z niewiadomych przyczyn nie stawili się na starcie.

Pierwsze miejsce i oba puchary zdobyli zawodnicy Białogardu, wykazując, że dysponują obecnie silną grupą lekkoatletów. Warto podkreślić, że ekipa białogardzka w większości składa się z zawodników tamtejszego Kolejarza.

Na drugim miejscu uplasowali się lekkoatleci Wałcza, zaś na trzecim - słupszczanie.

Podczas zawodów uzyskano szereg dobrych rezultatów. Należy podkreślić dobrą formę średniodystansowców. W biegu na 1.000 m Krawiec z Białogardu zwyciężył wynikiem 2.37,9, poprawiając znacznie dotychczasowy rekord okręgu. Drugie miejsce zajął startujący poza konkursem Peters ze Złotowa. Jego wy-

nik - 2.38,9 jest również lepszy od poprzedniego rekordu.

Szczegółowe wyniki z niedzielnich zawodów podamy jutro.

## W klasie A bez zmian

Ubiegła niedziela w piłkarskiej klasie A nie przyniosła zasadniczych zmian w tabeli. Jedynie LZS Karłino i Spójnia Koszalin zamieniła się miejscami, gdyż LZS stracił jeden punkt remisując niespodziewanie z Budowlanymi Człuchów 2:2. W pozostałych spotkaniach zwyciężyli faworyci. I tak: Gwardia Koszalin zwiększyła swój dorobek punktowy wygrywając na własnym boisku ze szczeceńską Spójnią 5:1, Start Koszalin zdobył dalsze dwa punkty dzięki zwycięstwu 3:1 nad Kolejarzem Szczecinek, Spójnia Koszalin pokonała w Słupsku rezerwy tamtejszej III-ligowej Gwardii 1:0, Kolejarz Białogard przegrał w Złotowie z miejscową Spójnią 1:4, a Unia Połczyn pokonała w identycznym stosunku darłowskiego Kolejarza.

Tak więc Gwardziscy z Koszalina utrzymali pozycję przodownika tabeli, mając je den punkt przewagi nad Spójnią Koszalin i 2 pkt. nad LZS-em Karłino.

O ile już od kilku tygodni jasnym jest, że walka o tytuł może się rozegrać tylko pomiędzy tymi trzema zespołami, o tyle sytuacja na dalszych pozycjach jest nadal niewyjaśniona. Do czwartego miejsca kandydują aż 4 zespoły, a 5 jest zagrożonych spadkiem. W tej sytuacji walka o awans i o utrzymanie się w klasie A zapowiada się nie zwykle interesująco i do końca rozgrywek trzymać będzie miłośników piłkarstwa w dużym napięciu.

A oto tabelka rozgrywek po ostatniej kolejce spotkań:

Gw. Koszalin	31:7	70:19
Spójnia Koszalin	30:8	49:20
LZS Karłino	29:9	63:28
Kolejarz Słupsk	23:15	45:25
Start Koszalin	22:16	50:41
Unia Połczyn	21:17	53:56
Bud. Człuchów	18:20	45:51
Spójnia Złotów	17:19	45:44
Kol. Darłowo	17:23	43:49
Kol. Białogard	16:24	40:58
Kol. Szczecinek	15:25	33:57
Sp. Szczecinek	7:33	18:55
Gwardia Słupsk	7:33	20:64

### Piłkarze ręczni Węgier przybyli do Polski

W niedzielę rano przybyli do Warszawy reprezentację Węgier w pilce ręcznej kobiet i mężczyzn, które wraz z czołowymi zawodnikami Polski odbędą wspólny trening oraz rozegrają kilka towarzyskich spotkań.

We wtorek gościłe wyjadą do Gdańska, gdzie w czwartek 5 bm. rozegrają spotkanie w konkurencji kobiet i mężczyzn Gdańsk - Budapeszt. Drugi mecz Węgrzy rozegrają w Opolu w niedzielę 8 sierpnia.

### Dobre wyniki lekkoatletów

TORUŃ. Przy udziale 170 zawodników i zawodniczek odbyły się w Toruniu lekkoatletyczne mistrzostwa województwa juniorów. Podczas zawodów startujący poza konkursem w biegu na 1000 m Zbiłkowski (OWKS) wynikiem - 2.26,4 poprawił rekord okręgu. Również dobry wynik uzyskał w rzucie młotem Masłowski (Budowlani Bydgoszcz) - 54,54.

ŁODZ. Podczas kontrolnych zawodów lekkoatletycznych Słomczewska z Łódzkiego Ognia w biegu na 100 m uzyskała czas - 12,3 sek., zaś na 200 m - 25,3 sek.

## Klemińska bije rekord Polski

W niedzielę po południu wyłoniono pierwszych akademickich mistrzów świata w pływaniu. W finale 100 m motylkiem nasza młoda reprezentantka Klemińska pobiła rekord Polski wynikiem 1.20,5. Konkurencję tę wygrała doskonale Langenau NRD w czasie 1.17,04, co jest nowym rekordem NRD i najlepszym tegorocznym wynikiem w Europie. Niemka pokonała koalicję Węgerek, które w kolejności: Witomeritzky 1.18,2, Temes 1.20,2 i Garay 1.20,2 wyprzedziły Klemińską (3 miejsce).

Zaciekłą walkę stoczyli finaliści 100 m st. dow. mężczyzn. Wygrał Węgier Nyeki w czasie 58,1 wyprzedzając dwóch reprezentantów ZSRR Kurenaja 58,5 i Baładina 58,6 oraz Węgry Doemetera 58,8, Tokaczewski był piątą w czasie 58,8 przed Kadase - 59,3.

Finał 100 m motylkiem mężczyzn wygrał łatwo rekordzista świata Tumpek w 1.02,3 (wynik ten jest nowym rekordem świata) przed Wu Chlan (Chiny) 1.07,1 i Ats Węgry - 1.07,1.

W skokach z trampoliny kobiet Chrzęszczówna zajęła

### Vasas - Budowlani Gdańsk 4:2

W obecności 20 tys. widzów odbył się w niedzielę w Gdańsku międzynarodowy mecz piłkarski między węgierską drużyną Vasas a Budowlanymi Gdańsk. Mecz zakończył się zwycięstwem Węgrów 4:2 (2:2).

szóste miejsce 109,19 pkt. Walka o zwycięstwo rozegrała się między doskonałymi zawodniczkami radzieckimi Zigałową i Krutową. Wygrała Zigałowa 129,13. Krutowa - 128,56.



(24) — Włec wy na rower i w nogi! A on! psami was, psami i to wszystko za mnie! A porciat wam pieski nie poszarpaly? Bonawenturze ta radość wydała się niestosowna. Umilki, po chwili nader rzeczowym tonem oświadczył. — Dowódca obszaru zalecił przeprowadzić mi inspekcję oddziału. Z kolei zachnął się Turoń. — Książki kasowe chcecie sprawdzać. Toście się pomylili w adresie!

— Książki nie. Ale stan ogólny, nastroje. Turoń wstał, wściekły. A przeciw musiał od razu spodziwać się czegoś w tym rodzaju, kto się do niego zgłaszał, zawsze miał takie czy owakie zlecenia rewizyjne. Tak częste były te odwiedziny, że Turoń widział w tym jeszcze jeden dowód nieufności pod swoim adresem ze strony sztabowych macherów.

Stał, milczał, wreszcie ochłonął na tyle, żeby skapitulować. Uśmiechnął się nawet, wspomniął coś o swoim przemęczeniu. Wreszcie zaproponował, żeby z oddziałem zapoznać się na obiedzie. Bonawentura natychmiast się zgodził, jak widać głodny, po swoich dłuższych wycieczkach kolarskich.

Turoń jednak odczekał jakąś godzinę i zaprosił Bonawenturę do swego namiotu, gdy tamtemu z głodu dygotały już palce.

Jak piorunująco działa w takich okolicznościach pierwszy haust spirytusu! Turoń wezwał Mireckiego, aby towarzyszyło uzupełnić o jednego oficera kadrowego, doświadczonego nie tyle jak w opilstwie. Należało się pierwsze szklanki w momencie, gdy przez poruczniczyń sprostokowany Bonawentura właśnie zaczął referować sytuację w kraju.

— Rząd lubelski — perorował sztywno pomachując widelcem — stosując metody bezwzględnej terroru utrzymuje się nadal przy władzy. Byłoby ślepotą twierdzić, że takie posunięcia, jak reforma rolna czy objęcie Szczecina i Wrocławia działając na jego niekorzyść. Właśnie takie, czysto propagandowe posunięcia muszą oddziaływać na nieufność warstwy naszego narodu. Wiem coś o tym, pracuję przecież tam u nich, w innej propagandzie. Walka nasza staje się coraz cięższa...

— No, ciachu! — przerwał mu Turoń, wnosząc swoją szklankę. — Pod te nieufności, znaczy się, żeby im to wszystko bokiem...

Bonawentura lekko się skrzywił, lyknał od niechcenia spirytusu i dopiero oko mu zbiełało. Zakrzusił się, parsknął, omal nie upuścił szklanki.

— Do dna, do dna! — wykrzyknął Turoń z Mireckim i gwałtem niemal wielki mu do gardła resztę piorunującego napoju. Bonawenturze krew uderzyła do twarzy. Spojrzał nierozumiejąc na współbiedniaków.

— Co to? — zapytał innym, cienkim, schrypniętym głosem. — Co to jest?

— Spirytusu pan nie pił? — szczerze zdziwił się Mirecki. — Co za czas! Oficer spirytusu się boi!

— A kto... a kto... — nie mógł złapać tchu Bonawentura. — A kto panu... panu powiedział, że jestem oficerem.

— Jaktto, z dowództwa obszaru. A kim pan jest w takim razie?

— Z zawodu jestem psychoanalitykiem. Wie pan co to jest?

(D. c. n.)